GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu.

Abonament przy odbiorze w eksped. mies. gr. 75 kwart. zł. 2,25, z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 94 „ „ 2,82, pod opaską w Polsce - - - „ 90 „ „ 2,70, w agenturach - - - - - - - „ 85 „ „ 2,55.

Wychodzi w każdy wtorek, czwartek i sobotę

Konto czekowe: P. K. O. 200695.

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz milimetrowy na stronie 4-łamowej 10 groszy. —: :—:

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 105 | Toruń, sobota 31 października 1925 | Rok 3

Ku pamięci tych, którzy odeszli.

Świetność Polski najwspanialszym dla nich pomnikiem.

Szara gęsta mgła otula lasy i pola, poza której jakby przez welon żałobny spogląda blade i jakby wypłakane słońce. Chłodny wiatr pędzi po przez opustoszałe łany, goniąc zawiane tam samotne, żółte liście albo też dopadłszy barwnie przybranego lasu zdziera ostatki zielonego ongiś i przepysznego stroju z drzew, wznoszących niejako błagalnie ku niebu swe obnażone ramiona — gałązki.

Niebo płacze drobnemi łzami dżdżu i deszczu a wicher zawodzi w jakiś niepohamowany ton żalu i rozpaczy.

I ludzie płaczą i zawodzą, strach i obawa przejmuje ich, gdy patrzą, niepewni co ich czeka, na obraz obumierającej natury i żal wzbiera ich po tych, którzy spoczęli już snem wieczystym... niewiadomo gdzie albo pod zieloną darniną naszych smętarzy.

A liczba ich wielka, bardzo wielka. Zwaszcza groza ostatnich wojen strasznie przerzedziła niejedną rodzinę i wyrwała spośród nas najdzielniejsze nieraz najtęższe jednostki bez różnicy wieku.

Im winni jesteśmy pamięć a częstokroć i wdzięczność. Im to niejednokrotnie zawdzięczamy nasze pozycje, nasz byt, nasze zasoby. I nie tylko to: im zawdzięczamy **naszą wolność, naszą niepodległość.**

Ale nie tylko uczucie wdzięczności im winniśmy i oddawanie czci.

Najlepsza bowiem oznaka wdzięczności i czci będzie to, że pielęgnować będziemy ich ideje i że utrzymamy to, na co oni pracowali — nieraz z zaparciem się siebie, o co walczyli i za co zginęli. Powinniśmy spełnić nasze obowiązki wobec **braci naszych, wobec narodu — wobec wolnej ojczyzny.**

Strasznie ciemne chmury zgromadziły się nad nami, jak to pisaliśmy w poprzednim numerze, tak ponure jak obecne chmury jesienne. Ale jesteśmy tego pewni, że my przetrwamy ten okres chmur ponurych, że on minie i znów nad nami zapłonie jasne, pogodne, wiosenne słońce. **I dlatego nie wolno stać z opuszczonemi rękoma** jeno jąć się pracy i tem gorliwie i już przygotowywać sobie zasoby na przyszłość.

A tak samo przetrwamy i te chmury politycznego znaczenia, jeżeli odpowiednio zabierzemy się do pracy **na naszej niwie narodowej,** jeżeli z serca wyrzucimy nienawiść i partyjne zaślepienia, jeżeli w nasze domy nie wpuścimy śnieci zatrutych haseł, pomiędzy naród nasz ku naszej zagładzie nasiany.

Losy narodów są w ręku Wszechopatrzności. Ale i od nas przyszłość nasza zależy — zależnie od tego, czy uczciwie i rozsądnie postępować i pilnie pracować będziemy, albo też w stare popadniemy błędy.

Obecnie wprawdzie przed nami pod tym względem obraz nie wesoły. Ale miejmy nadzieję, że zdanie sobie sprawy z tego właśnie wpłynie naogół nasz, na Sejm (który już opracowuje ustawy napraw) i rząd i przyczyni się do istotnej stałej naprawy. **Stwierdzenie zła prowadzi do naprawy tegoż, rozpoznanie niebezpieczeństwa do ominięcia go — to jest cel naszych artykułów.**

Naprawa stosunków w Polsce będzie, bo być musi, bo tak chcemy, bo taki jest nasz obowiązek wobec tych, którzy odeszl których pamięć my obchodzimy dziś w Dniu Zadusznym.

Niech ta Polska, o której wolność i świetności marzyło tylu synów i sióstr naszych, dla której ciepiało, pracowało i umierało tylu dzielnych rodaków i bohaterów naszych, za zrządzeniem Bożem a za naszą współpracą do najwyższej wzrośnie potęgi, świetności i dobrobytu.

Nad tem pracujmy, a to będzie **najwspanialszy pomnik,** dla tych, którym dzień dzisiejszy poświęcamy najlepszą podzięką i wspomnieniem.

W dzień „Nieznanego żołnierza".

Do najtrafniejszych a przytem najpiękniejszych pomysłów uczczenia bohaterów ostatniej wojny należy bezsprzecznie zapoczątkowany we Francji kult bezimiennych zwycięzców, nieznanego z imienia i nazwiska żołnierza, który poległ na polu bitwy.

Ileż to osób nieznanych, które w pewnej decydującej chwili boju wyróżniły się i których nazwiska w rozgwarze bitewnym, zaginęły zupełnie. Nikt o nich nie wspomni. A jeśli gdzie poległ po drodze taki bezimienny bohater, któż o nim wie, kto go odszukać zdoła. —

Bo — Na wojnie swiszczą kule
Lud się wali jako snopy
A najdzielniej biją króle
A najgęściej giną chłopy.

M. Konopnicka.

Ponieważ w ostatniej wojnie o niepodległość narodową walkę prowadził cały naród, całe społeczeństwo, od dzieci nieletnich i kobiet do starców stojących nad grobem, przeto zasługa zwycięstwa nad wrogiem lub udział w poniesionej klęsce równomiernie spadały na bezimiennego, zbiorowego człowieka w danym narodzie.

Naród Polski chcąc spłacić swój dług wdzięczności temu szaremu, w zgiełku bojowem zapomnianemu szaremu bohaterowi sprowadza doczesne szczątki nieznanego żołnierza z pobojowisk lwowskich, aby w dniu 2-go listopada złożyć prochy w sercu Polski, to jest w Warszawie.

Nieznany żołnierzu! Przez Twoje życie szlachetne i Twoją śmierć bohaterską stałeś się dla całej Rzeczypospolitej Polskiej nieśmiertelnym symbolem poświęcenia dla najwyższych ideałów niepodległości. Twoje męstwo na tylu polach bitewnych będzie natchnieniem i przykładem dla innych.

Matki opłakające na mogiłach stratę ukochanych wspominając dzięki Tobie z dumą o bohaterstwie swych synów. Twoi szacunkiem, jak Ty swoją śmiercią spotękoledzy broni wspomina: będą z głębokim gowałeś ich odwagę i doprowadziłeś do zwycięstwa. Będziemy sławić czyny wojenne odnawiając przysięgę wierności dla tych zasad, za które Ty życie oddałeś.

Drogi Przyjacielu! Walka twa skończona. Spoczniesz tu cicho, wśród zgiełku i życia królewskiego miasta. Dzięki Tobie zwycięstwo osiągnęte. Ty dałeś ostatnią kropę krwi za wolność, z chwalebnej ofiary twej młodości narodziła się nadzieja — przyszłość tych wszystkich, którzy Cię przeżyli i którzy przyjdą po Tobie.

W Twem sercu nie masz już urazy do nikogo. — Walczyłeś za wiarę i Ojczyznę, w imię najświętszego hasła, broniąc ojczystej ziemi. Wszystko oddałeś za sprawę pokoju, lecz Twa ofiara będzie bezpłodna, jeżeli uczucie szlachetne powszechnego współżycia, nie zmieni powszechnej wzajemnej nienawiści.

Tobie żołnierzu Nieznany, którego mogiła dla całej Polski stała się ołtarzem Ojczyzny, Tobie składamy Cześć i Hołd jako wyrazy naszej wiary, w słuszność sprawy za którą walczyłeś i oddałeś życie.

J. Z.

„Usunięcie optantów musi nastąpić."

P. Prezes Rady Ministrów w towarzystwie ministrów spraw zagranicznych i wewnętrznych przyjął wczoraj o godz. 16.30 w prezydjum rady ministrów delegację posłów wielkopolskich i pomorskich ze wszystkich klubów poselskich i senatorskich, która przedstawiła mu głębokie zaniepokojenie, jakie powstało w społeczeństwie z powodu zaniechania przez rząd zarządzonego już wydalania optantów na dzień 1 listopada br. oraz z powodu wiadomości o rzekomym zamiarze zaniechania likwidacji dóbr niemieckich.

Po szczegółowych zapytaniach, sformułowanych przez posłów wicemarszałka Plucińskiego, Hertza, sen. ks. Bolta, ks. Kubika, sen. Szułdrzyńskiego, ks. Kaczyńskiego, Ossowskiego, i ks. Bratkowskiego oraz odczytaniu rezolucji zjazdu okręgu śląskiego i pomorskiego Zw. Obrony Kresów Zachodnich — p. prezes Rady Ministrów oświadczył, że w sprawie likwidacji rząd nie postanowił i nie zamierza wprowadzić żadnej zmiany, a co do sprawy optantów, że rząd nie rezygnuje z uprawnień, wynikających z konwencji wiedeńskiej i że tylko odroczył wydalanie optantów w terminie 1-go listopada.

Na sprecyzowane pytania przez posłów: Marjana Seydę i Hertza co do owego odroczenia, p. prezes Rady Ministrów oświadczył, iż, zdaniem jego, usunięcie optantów nastąpić musi, jednakowoż w tej chwili nie może się zobowiązać co do terminu i bliższych okoliczności.

Wznowienie reformy rolnej w sejmie.

Posiedzenie Sejmu w dniu 28. należało do t zw. „wielkich": zrana komisja spraw zagranicznych, komisja obradująca nad ustawą sanacyjną, plenum sejmowe z obszernemi debatami na temat reformy rolnej i więziennictwa, wreszcie sprawa wniosku Wyzwolenia co do rozwiązania sejmu — oto szereg zagadnień, które sejm ekscytowały. Wskutek obrad komisji zagranicznej, niektóre komisje musiały być odroczone, gdyż wielu posłów chciało uczestniczyć w jej obradach.

Dopiero gorącą debatę wywołała sprawa reformy rolnej. Po krótkim referacie o poprawkach senatu, przedłożonym przez pos. **Makulskiego** (PSL), który stwierdził, iż 162 poprawek należy podzielić na dwie kategorje; takie, które ustawę uzupełniają i takie, które zmieniają zasadniczo zasady ustawy. komisja reform rolnych proponuje przyjąć 111 poprawek, należących do pierwszej kategorji, a odrzucić 52 zasadniczych — rozwinęła się obszerniejsza rozprawa, w której zabierali głos przedewszystkiem członkowie Wyzwolenia i Niezależnej Partji Chłopskiej. Członkowie tych partyj wyzyskali tę okoliczność do propagandy swych poglądów, tak że dyskusja faktycznie nie wnosiła żadnych nowych pierwiastków do zagadnienia, które tylokrotnie już było rozpatrywane.

Dobrze się też stało, iż na wniosek pos. **Osieckiego** przerwano debaty pomimo protestu ze strony Ukraińców.

Atak na więzienictwo w Polsce.

Dyskusja nad stanem więziennictwa polskiego.

Komuniści, P. P. S., Żydzi i Białorusini na usługach bolszewików? Rewelacje ministraZychlińskiego.

Żywe rozprawy wywołało w Sejmie w dn. 28 bm. przedłożone przez rząd projektu ustawy o organizacji więzienictwa w Polsce.

Taka kwestja musiała wywołać ostre wywody ze strony mniejszości narodowych zwlaszcza że się wie, jakich metod używają one w zohydzaniu naszej państwowości. Znana powszechnie jest kampanja masonerji i komunistów z racji rzekomego „białego teroru" w Polsce. Echa jej odezwały się właśnie przy wniesieniu tej ustawy. Nie wytrzymał nawet tak umiarkowany poseł, jak **Sommerstein** (koło żydow.), który przy innych kwestjach dał się poznać jako poseł oceniający zagadnienie trzeźwo i względnie objektywnie — i wystąpił z gwałtowną filipiką, w której nie wahał się rzucić insynuacji, iż unifikacja więziennictwa nastąpiła w Polsce w tem, iż metody stupajków rosyjskich są już stosowane w Małopolsce. Oczywiście musiało się znaleźć miejsce i dla procesu Steigera.

Pofolgowali sobie pp. **Prystupa** (kom.), **Jeremicz** (Białorusin) **i Uziembło** (PPS.), i tak przedstawiali stan rzeczy w naszych więzieniach. jak gdyby miały być jedną mordownią. Wystąpienia pp. Jeremicza i Uziembły były tem bardziej zadziwiające, iż obaj są członkami komisji sejmowej, która objeżdżała więzienia w Polsce i je badała. Objeżdżali je również i obcy, nawet wysłańcy Czerwonego Krzyża i ci, którzy należą do kół, z jakich pochodziły zarzuty, pod naszym adres. skierowywane na temat „białego teroru". Powszechnie znane są wyniki tych objażdżek wysłanników obcych. Delegacje ich obalały legendy, rozsiewane po świecie o nas. Tylko nasza komisja sejmowa do tej chwili nie opracowała sprawozdania. Na czele jej stoi poseł **Thugutt,** który. choć obeznany ze stanem rzeczy, w chwili podniecenia ustępując z rządu poopowiadał rzeczy, których dziś zapewne się wstydzi. Pytano się o jej wyniki. Zapewne wskutek tych wykrzykników p. Thugutt zwołał na dziś posiedzenie tej komisji, by ustalić protokól.

Bardzo dobrze odpowiadał na podniesiono zarzuty pos. ks. **Wyrębowski.** Odpowiedź zaś **min. Żychlińskiego** nosiła niemal rewelacyjny charakter.

Odpowiadając na zarzuty, wysunięte przez różnych mówców, p. minister stwierdził, że mówcy ci przytoczyli różne fakty z lat 1922 i 1923, a nie znają stanu, w jakim państwo polskie przejęło od okupantów więzienia. **Panował tam tyfus i przy tłumieniu tej zarazy zmarł prokurator Hlaski oraz 7 dozorców. Poprawa więzień kosztowała państwo wiele ofiar.** Jeżeli są niezadowoleni, to pochodzi to z tego, że niema na świecie więzienia, w którem nie byłoby niezadowolonych. **Można jednak stwierdzić z całą stanowczością, że żadnego bicia w polskich więzieniach niema.** To samo stwierdziła specjalna komisja sejmowa, której ustanowienie Ministerstwo przyjęło do wiadomości i do której wskazówek dostosowało się.

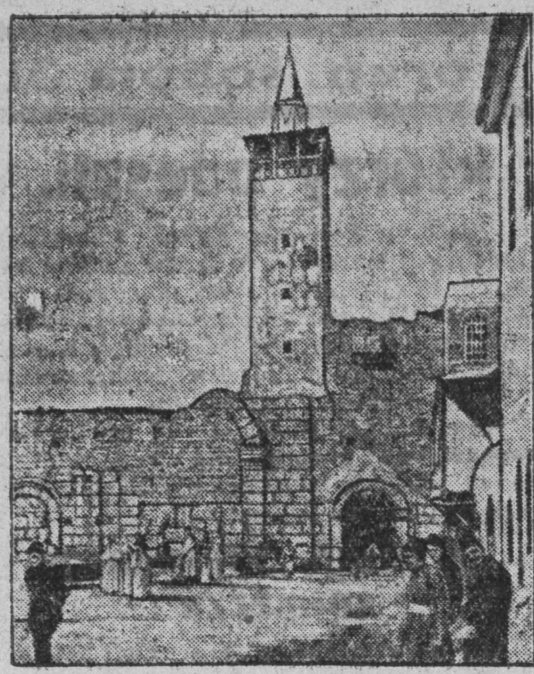
Wytworzyła się dzika sytuacja — zauważył p, minister, że polskie więzienia znalazły należyte oceny ludzi zagranicznych, a tylko w Polsce ich nie znajdują.

Co się tyczy głodówek, jakie miały miejscew ostatnich czasach te **główną ich przyczyną są podsycania z zewnątrz. Ministerstwo ma nato dowody**

Stwierdzono jest istnienie międzynarodowego towarzystwa pomocy dla bojówek rewolucyjnych z siedzibą w jednem z ościennych państw. Towarzystwo to liczy wiele tysięcy członków i zostało utworzone z inicjatywy zmarłego niedawno członka partji komunistycznej Marchlewskiego. Poza tem opiekuje się więźniami politycznymi. W całem naszem państwie podzieliło się ono na szefostwa i oddziały, które zapomocą t. zw. grypsów dają wskazówki więźniom.

Republika białoruska w ten sposób ma szefostwo nad więzieniem w Białymstoku, kałmycka nad więzieniem w Rawiczu, gubernja brańska nad więzieniem wileńskiem, nad siedleckiem i lwowskiem gubernja kijowska. Chodzi tu o podsycanie ,którego celem jest agitacja przeciwko Polsce i pomawianie Polski o biały teror.

wraz z oddziałem powstańców rzucili się na żołnierzy francuskich. Przyszło do potyczki, w ciągu której zginęło 100 Francuzów — po walecznej obronie. Władze francuskie wysłały na miejsce wypadków tanki i auta pancerne, które zadały powstańcom poważne straty Powstańcy osłonięci barykadami strzelali dalej i podpalili różne dzielnice miasta. Ostrzeliwanie miasta przez Francuzów trwa od niedzieli w nocy. We wtorek wiele budynków publicznych uległo zniszczeniu. Na ulicach leży kilkadziesiąt trupów, zaś około 2.000 osób zginęło prawdopodobnie pod gruzami domów. Według pogłosek powstańcy krążą w okolicy Damaszku i należy się liczyć z dalszemi walkami.



ULICA W DAMASZKU
o którego tragedji donoszą depesze.

niem pozwanego". Wniosek klubu Chrz. Dem. proponuje powstrzymanie wzrostu stawek jedynie w odniesieniu do bezrobotnych.

Projekty wstrzymania wzrostu stawek wogóle popierane były przez **posłów: Pużaka i Liebermanna (PPS), Sommersteina (KŻ) i Ćwiakowskiego (Wyzw)** Przeciwko nim wypowiadał się **poseł Bittner (ChD),** który popierał wspomniany wniosek Chrz. Dem. Bittner uważa, **iż ogólne wstrzymanie podwyżek komornego jest niedopuszczalne, komorne jest obecnie jeszcze niższe, niż było przed wojną, jakkolwiek wydatki na utrzymanie domu znacznie wzrosły. Ustawa może nakazać posłuszeństwo kamienicznikom, ale jest bezsilna w stosunku do kamienic, które będą się walić i doprowadzą miasta nasze do ruiny, a ludność, szczególnie uboższa, pozbawiona będzie dachu nad głową.**

Poseł Rzepecki (ZLN) podkreślił, iż jest niedopuszczalne, by ciężary utrzymywania bezrobotnych ponosiła tylko jedna grupa, właściciele domów.

Poseł Brodacki (PSL) również wypowiada się przeciwko wnioskom.

Poseł Chełmoński (ZLN) zwraca uwagę, iż stan znacznej ilości mieszkańców miast jest w chwili obecnej istotnie nader ciężki, ale względy natury gospodarczej **w żadnym razie nie pozwalają na zastosowanie takich środków jak proponowane, gdyż urzeczywistnienie ich musi doprowadzić do całkowitego zahamowania odbudowy naszych miast i pogorszy jeszcze bardziej kryzys gospodarczy.** Właściwą drogę pomocy osobom, które stanęły wobec absolutnej niemożności płacenia komornego, wskazuje artykuł 11 obowiązującej ustawy, upoważniający sędziego do oddalania żądania eksmisji w podobnych wypadkach.

Obecnie poza komornem bardzo poważnie obciążają lokatorów najrozmaitsze rodzaje podatków mieszkaniowych. Muszą być one poważnie złagodzone i odpowiednie wnioski zostały już przez klub ZLN. zgłoszone.

Ciąg dalszy obrad, na które ma być zaproszony premjer Grabski, odbędzie się w dniach najbliższych.

Wiadomości z Polski i ze świata.

POLSKA.

Wniosek o rozwiązanie sejmu.

Pod koniec obrad wypłynęła kwestja wniosków Wyzwolenia o rozwiązanie sejmu. Jak wiadomo wniosek taki zgłosił p. **Stolarski** imieniem **Wyzwolenia,** a poparły go **kluby PPS i NPR.** Niewiadomo, czemu należy przypisać, iż do tej chwili nie został ów wniosek załatwiony: stał się przedmiotem informowania się p. marszałka, co z nim zrobić, czy go głosować na sejmie czy go odesłać do komisji.

Wniosek podobny był już raz głosowany w sejmie i załatwiony w ciągu jednego posiedzenia. Czyż się stosunki zmieniły? Czy chodzi komu, by odraczaniem takich wniosków agitacyjnych utrzymywać opinję społeczną w podnieceniu?

NOMINACJA PREZESA PKO.

Na ostatnim posiedzeniu Rady Ministrów uchwalono przedstawić do podpisu p. Prezydentowi nominację dra Emila Schmidta na prezesa dyrekcji Pocztowej Kasy Oszczędności.

W WYZWOLENIU.

Wyzwolenie dokonało w środę wyborów nowego zarządu. Prezesem wybrany ponownie pos. **Stolarski,** wiceprezesami: **pp. Poniatowski, Waleron, Putek,** sekretarzami zaś pp. **Sanojca i Tatarczuch.**

LESZCZYŃSKI W MOSKWIE.

Urzędowa ag. sow. „Tas" podaje wiadomość, że znany komunista Leszczyński przybył do Moskwy.

Doniesienie powyższe rozwiewa wszelkie wątpliwości, jakie tu i owdzie wyrażano co do osoby Leszczyńskiego, który po kilkumiesięcznem przebywaniu w naszem więzieniu, gdzie go dziwnym zbiegiem okoliczności nie mogli jakoś poznać nawet koledzy, którzy z nim zasiadali na ławie szkolnej, nagle znalazł się w Moskwie.

BUŁGARJA.

ZAKOŃCZENIE KONFLIKTU GRECKO-BUŁGARSKIEGO.

Bułgarja i Grecja powiadomiły 28 bm. rano Radę Ligi Narodów, iż przyjmują bez zastrzeżeń wczorajszą jej decyzję.

Rząd grecki zaznaczył, iż ewakuacja terytorjum bułgarskiego rozpocznie się zaraz. Delegaci grecki i bułgarski zwrócili się do Rady Ligi z prośbą, by przeprowadziła obszerniejsze śledztwo w celu ustalenia źródeł częstszych incydentów pogranicznych.Briand przyjął do wiadomości z wielkiem zadowoleniem odpowiedzi Grecji i Bułgarji

Rada Ligi Narodów zapozna się jutro z doniesieniami rzeczoznawców wojskowych którym powierzono stwierdzenie na miejscu, czy wykonane zostały rozkazy, skierowane do wojsk bułgarskich i greckich.

FRANCJA.

KŁOPOTY FRANCJI W SYRJI.

Biuro Reutera donosi z Kairu, że jakkolwiek wiadomości o zajściach w Damaszku, są sprzeczne, nie ulega jednak zdaje się wątpliwości, że miasto to było widownią między 18 a 20 października poważnych wydarzeń. Pod wpływem agitacji i szerzących się pogłosek o zbliżaniu się Druzów, mieszkańcy miasta

STANY ZJEDNOCZONE.

WYKOLEJENIE POCIĄGU POSPIESZNEGO.

„Journal" donosi z Memphis (Tennesee) że wykoleił się tam ekspress w okolicy Victorji, przyczem około 30 osób zostało zabitych i bardzo wiele rannych.

O zmianę ustawy ochrony lokatorów.

Na posiedzeniu komisji prawniczej rozważane były zgłoszone w ostatnich czasach przez kluby **PPS, NPR, Koło żydowskie i Ch. Dem.** wnioski, dotyczące zmiany ustawy o ochronie lokatorów. Referował **poseł Pużak (PPS),** który popierał najdalej idący wniosek swego klubu. Według tego wniosku wszelkie podwyżki miałyby ustać od dnia 1-go stycznia 1926; wniosek żąda, by eksmisja zawieszona była na czas nieograniczony, „o ile takie zawieszenie jest usprawiedliwione położe-

—* **Z dyrekcji lasów państwowych.** Inspektor lasów p. Teofil Lorkiewicz mianowany został dyrektorem lasów państwowych w Toruniu; inspektor p. Adam Cosel przeniesiony na takież stanowisko do Bydgoszczy. Z powodu przejścia do innego działu zarządu państwowego zwolniony został adjunkt leśnictwa p. Zygmunt Tomaszewski.

—* **Prenumerata czasopism przez pocztę.** Ministerjum Przemysłu i Handlu wydało rozporządzenie, w myśl którego urzędy pocztowe w całem państwie przyjmować będą prenumeratę czasopism, wychodzących w kraju. Udogodnienie to dotychczas posiadała jedynie b. dzielnica pruska, obecnie zaś i pozostałe dzielnice będą mogły prenumerować gazety za pośrednictwem poczty.



Wojko Przekora ma głos.

(Dokończenie).

Opodal ohydnej czerwonej budy pomalowanej na sposób bolszewicko-ekspresjonistyczny, przechadzał się czarny w zielonej czapce strażniczej djabeł graniczny. Zbliżał się do niego machając wściekle skrzydłami bezpióremi patrol piekielny, oddychając samemi czerwonemi iskrami.

Pozdrowili się obaj waląc się ogonami po potwornej mordzie.

— Co jest? — zapytał strażnik.

— Z rozkazu Lucypera łapać duszę Krzysztofa Niebywalskiego, który w tej chwili na nielegalnej drodze (zmarł bowiem śmiercią nienaturalną) przekroczyć musi granicę naszą!

— Krzysztof Niebywalski! — Ależ to przecie był zacny człowiek.

— Był, ale sprzeniewierzył pieniądze przeznaczone przez jego żonę na „Gazetę Narodową", upił się za nie i wyrzucony z karczmy przez żyda zdechł w kałuży jak pies. Dusza jego nam się należy. Będzie nam służyć przy opalaniu kotłów i patelni, na których smażyć się będzie komisarzy bolszewickich i ich lewicowych pomocników. w Polsce.

Przeraził się Krzysztof okropnie, słysząc takie słowa — co łatwo każdy zrozumie.

Ale że był jak zwykle chłop polski sprytny, więc zauważywszy, że djabli wyczekując jego przekroczenia granicy, oczy mają zwrócone w tamtę stronę i jego dotąd nie spostrzegli, zaczął się ukradkiem skradać do drogi, przy której stał świetlisty drogoskaz z napisem: droga sprawiedliwych do nieba.

U bram niebieskich stanął jednakowoż w nieporę — poza godzinami biurowemi.

Świętego Piotra nie było. Przyjął go w zastępstwie strażnik niebieski jakiś święty, widocznie święty Krzysztof.

— Kim to jesteście? — zapytał się przybysza, że przychodzicie w niewłaściwej porze?

— Krzysztof Niebywalski ze wsi Pociemnice, gminy Zapadłej.

— Ha, ha. Krysztof! — odpowiedział miłym głosem święty. — Bardzo mnie to cieszy widzieć Krysztofa u bram niebieskich. Niema świętego Piotra.. Ale to nic nie szkodzi. Pogawędzimy trochę. Powiecie mi, co to też porabia ten Wojko Przekora? On zawsze takie wesołe kawały opisuje o księżycu, a łotrów i gałganów pierze. Czy nie macie czasem „Gazety Narodowej" przy sobie? Moglibyśmy w międzyczasie przeczytać.

— Gazety? — zapytał przerażony.

— A tak „Gazety Narodowej". Nie umiem sobie wyobrazić, aby kto żyjąc w Polsce i zaliczając się do ludu nie czytał tego pisma, co tak walczy z żydostwem i z wrogami wiary, Polski i ludu o dobro Ojczyzny i ludu polskiego.

Zimny pot oblał Krysztofa. Przypomnia sobie, że Matylda wtoczyła mu jeden numer okazowy, ażeby wiedział adres. Ale czyż go nie zgubił?

Zaczął się macać po kieszeniach i ostatecznie znalazł go. Był pomięty i zbrudzony i jeden z dawniejszych, ale czytać było można. Strażnik niebieski zaczął czytać i zaraz przy wstępie rozjaśniło się jego oblicze.

— Ale to doskonale! Akurat numer Przekory. Szkoda, że niema dalszego ciągu.

— To możebym poszedł po numer następny? — odparł Krysztof ujrzawszy, że gdzieś daleko strażnicy djabli, których spotkał na wstępie, wszczynają kłótnię ze strażą niebieską o wydanie jakiejś duszy. — widocznie jego duszy.

— Ha, to byłoby doskonale! — odrzekł po namyśle strażnik bramy niebieskiej. Do otwarcia bjura jeszcze dość długo. Każę cię wyekspedjować boczną drogą na ziemię i w międzyczasie powrócicie, celem stwierdzenia tożsamości zapisów i formalności, praktykowanych przy wpuszczaniu lub wydalaniu z nieba.

To mówiąc zawołał na któregoś ze stróżujących aniołów, aby duszy Krysztofa wskazał drogę.

Odurzony szumem lotu z pod bram niebieskich na ziemię Niebywalski ze szczegółów lotu nie zdał sobie sprawy, zwłaszcza, że słyszał poza sobą straszny ryk i wrzask, jaki wszczęli goniący za nim strasznicy djabelscy.

Kiedy jednak odzyskał przytomność, zauważył mimo mroku, że leży na gnojówce Żyda Icka, do której zezunął się z koryta, w którym widocznie poprzednio leżał A psy podwórzowe jakoteż psy z całej osady wyły i szczekały tak zażarcie, jakby się opędzały setce wcielonych djabłów.

Włosy zjeżyły się Krysztofowi na głowie. Zrozumiał bowiem, że to djabelni strażnicy na jego czatują duszę i psy węsząc ich obecność taki okropny wnoszą wrzask.

Porwał się więc z ziemi i zlany potem jakby przebrnął całe morze bałtyckie, stanął przed Przekorą prosząc błagalnie o zaprenumerowanie mu natychmiast choćby na kredyt „Gaz. Narodowej", oraz o dalszy ciąg jego gawęd.

Przekora gazetę mu zaprenumerował, ale z dostarczeniem dalszych gawęd się nie spieszył spekulując nato, że biedny Krysztof czekając na nie, opóźni się z powrotem, a tymczasem na tamtym świecie zapomną o nim.

I tak się stało. Niebywalski nadal sobie żyje i wcale się nie kwapi na tamten świat z powrotem, wiedząc o tem, że skoro będą potrzebowali go do rejestracji tam na tym świecie, to go zawezwą sami.

Omija jednakże starannie Żyda, wódki nie pije, a „Gazety Narodowej" nie wypuszcza z rąk, pilnując aby jego znajomi wszyscy ją czytali i na czas zaprenumerowali. A tych, którzy się opierają, przekonuje natychmiast opowiadając własną, straszną przygodę. Prosił też i mnie, abym historję tę opisał, co czynię niniejszem ku pouczeniu i przestrodze innych.

Wojko Przekora,
zredukowany polityk.

KONIEC.

Proces Steigera.

„Mentlik" żydowskich obrońców.

Wtorkowy dzień w procesie Steigera zostawił nieodparte wrażenie, że obrońcy oskarżonego zmierzają **do takiego pogmatwania sprawy, do wytworzenia w niej takiego chaosu** (po żydowsku „mentlik"), by w tym „mentliku" zagubić chyba wszelką logiczną orjentację dla obywateli obserwujących proces z poza gmachu sądu, jak również tych, co zasiedli w sądzie u stołu jako przysięgli...

Oto dzisiaj obrońcy Steigera w długich wywodach wysunęli sądowi do rozpatrzenia **olbrzymią ilość wniosków i zażądań powołania kilkudziesięciu świadków**.

Chociaż niektóre z wniosków obrony już zdecydowanie usuwają z pod nóg ten grunt, na którym obrona, zdawało się, że przed paru dniami stała tak twardo; chociaż obrońcy zgóry muszą być przekonani, że niektóre ich wnioski są nie do przyjęcia — to jednak nie cofnęli się przed ich postawieniem.

Byłę był „mentlik"?..

Prokurator zdawał się przejrzeć wlot te zamiary, bo po wysłuchaniu wywodów obrońców wyrwało mu się z ust łacińskie „quousque tandem"... (jak długo jescze). Nie dokończył rzymskiego frazesu Cycerona oskarżyciel, nie dopowiedział słów „nadużywać będziecie cierpliwości"...

Obrońca Rosenkranc domagał się powołania nowych świadków na rozmaite okoliczności.

Dalsza grupa świadków zeznać ma, że Pasternakówna podczas wskazywania na Steigera użyła frazesu „zdaje się", oraz, że Steiger w czasie aresztowania miał wołać „jestem niewinny".

Dalej adwokat domaga się powołania niejakiej **Stefanji Orlickiej z Równego, która widzieć miała, kto rzucił bombę i stwierdzi, że to nie był Steiger.**

Domaga się też obrońca powołania kapitana Urzędowskiego (z sądu wojskowego), który miał się wyrazić, że policja ujęła niewinnego, gdy tymczasem **kapitan widział innego sprawcę. (Widział i nie ujął, nie starał się ująć??!!** — przyp. Red.).

Wreszcie domaga się p. Rosenkranc powołania narzeczonej Steigera. która opowiada, **że... Steiger nic jej nie mówił o planach zamachowych (!).**

Obrońca Ringel przedkłada szereg wniosków nieco politycznej natury i domaga się powołania wiceministra Bertoniego i Siennickiego, szefa kancelarji cywilnej prezydenta — p. Lenza, pos. Sommersteina i Frostiga oraz wiceprezydenta Lwowa Schleichera, którzy rzekomo mają zaświadczyć, **że władze centralne naciskały nato, aby śledztwo we Lwowie dało wynik, grożąc w przeciwnym razie dymisjami.**

Inni świadkowie mają zeznać, że na 7 dni przed zamachem ostrzegano Warszawę przed niebezpieczeństwem.

Dalej adwokat żąda **przedłożenia sądowi egzemplarzy pism berlińskich, zawierających sensacyjne rewelacje o tem, jak b. oficerowie ruscy mieli oświadczyć grupie Żydów oraz dziennikarzy (pewnie też Żydów** — przyp. Red.), **że znają sprawców zamachu, oraz mają ich fotografję, lecz trzymają rzecz w tajemnicy, aby Steigera skazano, a wtedy oni pokażą, jakie jest sądownictwo polskie.** Oficerowie ci byli rzekomo pod terorem (?!) Hackenkreuzlerów (antysemitów niemieckich), którzy mieli oświadczyć, **że nie pozwolą na ogłoszenie prawdy, aby Żyd został powieszony.**

Prokurator Hryniewiecki zaznacza, że nadszedł moment, **kiedy musi sobie powiedzieć „dotąd, a nie dalej".**

— Moja ustępliwość wobec wniosków obrony nie może być bezgraniczna.

Prokurator nie może się zgodzić na wnioski dla sprawy obojętne, lub zupełnie jej nie wyjaśniające.

Dalej prokurator prosi o **ponowne przesłuchanie p. Pasternakówny, która zezna, że żona b. podpułkownika Harnischowa robiła Pasternakównie wyrzuty, że zeznawała przeciw Steigerowi. Harnischowa miała się przytem wyrazić „lepiej udawać, że się nic nie wie".**

Harnischowa zeznawała, iż bomba padła z 2-go piętra nad kawiarnią.

Wreszcie oskarżyciel domaga się przesłuchania Mychowiaków lub Wachowiaka, z Sambora, **świadka zamachu, który w Steigerze poznaje sprawcę rzucenia bomby.**

** **Zapisy na kurs pielęgniarek.** Zarząd Okręgowy Polsk. Czerw. Krzyża w Toruniu przypomina paniom, pragnącym być zarejestrowanemi jako pielęgniarki rezerwowe P. C. K., jakoteż paniom, mającym zamiar uczęszczania na kury dla pielęgniarek rezerwy, że zapisy kończą się z dniem 5 listopada.

W Niemczech nadal pracują 10 godzin.

Dlatego poprawa sytuacji.

Prowadzona na Górnym Śląsku niemiecki na początku bieżącego roku walka o ośmiogodzinny dzień roboczy skończyła się, jak wiadomo, klęską robotników. Rozporządzenie ministra handlu z dn. 15 marca utrzymało 10-godzinny dzień pracy w koksowniach i przy wielkich piecach, motywując to „wyjątkowe zezwolenie" kryzysem gospodarczym, który przechodzi przemysł górnośląski, i ustalając czas trwania tego zarządzenia do 31 maja. Od tego terminu obowiązywać miał nadal 8 godzinny dzień pracy. Na skutek nieustannej akcji pracodawców **przedłużył minister handlu termin** najpierw do 30 września, teraz zaś, rozporządzeniem z dnia 29 września, **do 30 listopada.** Jako specjalne umotywowanie podano, że umowa o czas pracy w górnictwie kończy się również w tym terminie, zależy więc natem, by sprawę tę uregulować na przyszłość równocześnie w hutnictwie i górnictwie.

Robotnicy, broniąc swego stanowiska, wskazali na krótszy czas pracy na polskim G. Śląsku i motywowali, że jednolity organizm gospodarczy, jaki tworzą obie części G. Śląska, wymaga jednolitego dnia roboczego. Ten motyw wywołał uwagę gen. dyr. Stachlera, że przemysłowcy nie zamierzają wprowadzić na niem. G. Śląsku „die polnische Wirtschaft". Zdaniem robotników, **sytuacja w hutnictwie poprawiła się, gdyż w wielu oddziałach pracuje się poza szychtą.** Równocześnie z powyższem rozporządzeniem wydano rozstrzygnięcie połubowne w sprawie podwyżki płac w górnictwie. Płace pozostają nadal na tej samej wysokości, z wyjątkiem płac robotników kwalifikowanych, pracujących pod ziemią, które zostaną osobno uregulowane.



Napis z czasów Mojżesza.

Profesorowi Grimmemu, orjentaliście przy uniwersytecie w Monasterze, udało się odcyfrować napis hebrajski na tablicy znalezionej niedawno temu na górze Synaju. Napis ten wyraża podziękowanie Mojżesza żonie faraona Haczepsowet za wyratowanie z Nilu i pomoc w osiągnięciu wysokich godności.

OSTATNI TO NUMER GAZETY W BIEŻĄCYM MIESIĄCU.

Kto zatem dotąd jej sobie nie zapisał na miesiąc listopad, powinien to uczynić natychmiast. Zaznaczamy, że nasz dodatek książkowy dołączymy nie później jak w przyszły piątek. Niech więc każdy urządzi się tak, aby dodatku tego z powodu zaniedbania swego lub opóźnienia nie utracił.

Dodajemy, że nasze książeczki zawierają treść całkiem oryginalną nigdzie dotąd nie drukowaną ani w książkach ani w gazetach.

SEJM RADZI OBECNIE NAD USTAWĄ SANACYJNĄ

czyli ustawa mającą naprawić gospodarcze stosunki w Polsce. Od tych ustaw zależy nasze gospodarcze odrodzenie.

Każdy więc powinien znać przebieg tych obrad i choćby w tym celu zaabonować sobie naszą Gazetę Narodową.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Gazetę Narodową."

Ustawodawstwo karne Sowietów.

„N. Fr. Presse" donosi z Moskwy:

Z okazji sesji wszechsowieckiego komitetu wykonawczego generalny prokurator państwa Krylenko przedstawił najważniejsze formy w dziedzinie ustawodawstwa karnego. Krylenko podkreślił, że w przyszłości będzie karane nie tylko popełnienie zbrodni przeciwko całości państwa sowieckiego, lecz również i możliwość popełnienia takiej zbrodni. Kara śmierci przez rozstrzelanie będzie stosowana także w wypadku sprzeniewierzenia własności państwowej. Wreszcie surowo będą karane przekroczenia popełnione w związku z wolnym handlem wódką.

Katastrofalne położenie Śląska Opolskiego.

Komisja wschodnia sejmu pruskiego odwiedziła Gliwice i Racibórz.

W Gliwicach przedstawiono członkom komisji sejmowej w szeregu wykładów rozpaczliwy stan finansów komunalnych, niemożliwe do utrzymania stosunki mieszkaniowe, groźny stan bezrobocia i fatalne położenie przemysłu. —

Burmistrz miasta Gliwic, podkreślając rozpaczliwy stan finansów miejskich, żalił się specjalnie na szkodę, jaką ponosi miasto z powodu zaniku ogromnych niegdyś gliwickich warsztatów kolejowych. Zaznaczyć należy, że rzekoma niezbędność tych warsztatów dla Niemiec rozstrzygnęła o przynależności Gliwic do Prus. Obecnie warsztaty kolejowe gliwickie doszły wskutek bezrobocia prawie do zaniku. Wychodzi na jaw, że pozostawione Niemcom ogromne warsztaty kolejowe nie mają na obecnem terytorjum Śląska niemieckiego dla kogo pracować, że mówi się nawet o ich zwinięciu.

Nadburmistrz Gliwic, Dr. Geisler oświadczył członkom komisji: „Gliwice są głównym ośrodkiem G. Śląska geograficznym i komunikacyjnym, wskutek wysokich stawek taryf kolejowych i wskutek braku odpowiedniej komunikacji wodnej znajdują się w przededniu ruiny".

Podobnie generalny dyrektor zakładów Borsiga, znany nacjonalista niemiecki Stähler, twierdził w swem przemówieniu, że przemysł żelazny Śląska niemieckiego cierpi niezmiernie wskutek braku na miejscu odpowiedniego koksu i wskutek konieczności dowozu zdaleka zasadniczego surowca rudy żelaznej. „Byłoby pożądane — wywodzi on — aby umożliwiono nam ponownie dowóz wysokowartościowych rud rosyjskich, z których obecnie korzystają tylko huty Śląska polskiego dzięki opiekuńczej polityce kolei polskich".

Referent gliwickiego zw. przemysłowców górniczo-hutniczych Dr. Schaffrath dowodzi również, że bez specjalnej protekcji taryfowej, przemysł górnośląski nie może o własnych siłach utrzymać się przy życiu.

Jakże w świetle powyższych prawdziwych, bo we własnem gronie wypowiadanych twierdzeń, wyglądają kłamstwa, któremi się zalewa prasę całego świata, że przyczyną ciężkiego położenia przemysłu na Śląsku polskim jest przynależność tego kraju do Polski. że do jego rozkwitu wystarczy ponowne połączenie go z Rzeszą niemiecką!

Wiadomości potoczne.

KALENDARZ.

Piątek	Sobota	Niedziela
30	31	1
Marc i Edm.	Wolfganga B.	Wsz. świętych

** **Towarzystwo Czytelni Ludowych w Poznaniu,** Plac Wolności 18, poleca komitetom T. C. L., instytucjom i towarzystwom oświatowym wypożyczalnię przezroczy, składającą się z przeszło 300 seryj, z działu religijnego, z historji i literatury, ze sztuki, z krajoznawstwa, z przyrody, z higjeny, z działu dla dzieci i t. d.

—* **Omal nie nieszczęście.** W ub. środę na ulicy Kościuszki tramwaj zderzył się z furmanką pewnego gospodarza z Rubinkowa. Na szczęście obeszło się bez znaczniejszych następstw, jak tramwaj, tak i furmanka wyszły ze zderzenia bez szwanku. Powożącym pojazdami konnemi zaleca się więcej uwagi na ulicach miasta, gdyż nie tramwaj, przykuty do szyn, ma ustępować z drogi pojazdom konnym, lecz odwrotnie.

SMUTNY KONIEC ZABAWY.

Kawki, pow. brodnicki. W gospodzie p. P. odbyła się w sobotę 24. bm. zabawa taneczna. Gdy wiecz. wyszedł syn roln. E. z Grabówca na chwilę na świeże powietrze, został przy drzwiach przez jakiegoś dotąd niestwierdzonego brutala tak silnie uderzony w głowę, że upadł zemdlony na progu. Zbroczonego krwią odwieziono go do domu; zdaje się jednak, że rana nie zagraża jego życiu. Policja jest już na tropie sprawcy.

POŻAR W SMOLNIKU.

Smolnik, pow. toruński. W nocy na wtorek 27 bm. spaliła się w Smolniku koło Złotorji stajnia wraz z przyległą stodołą na posiadłości sołtysa, p. Franciszka Skrzyniarza. Żywy inwentarz zdołano uratować, spaliły się natomiast wszelkie zapasy siana, koniczyny itd. Straty p. S. są wielkie, gdyż budynki były nowe (zbudowane dopiero w roku 1920), masywne i niestety wcale nieubezpieczone. Zachodzi podejrzenie, że pożar powstał wskutek podpalenia.

FORTUNA KOŁEM SIĘ TOCZY.

Laskowice. W pobliżu naszego dworca położony jest sławny z czasów najeźdźców majątek Lipienki, który — jak wiadomo — Niemcy wywłaszczyli, ponieważ był w polskiem posiadaniu. Utworzono obok większej resztówki kolonję osadniczą, która przyczynić się miała do germanizacji okolicy. Dziś niema już w Lipienkach ani jednego Niemca a na resztówce gospodaruje syn wywłaszczonej posiedzicielki, pani L. — Oto dowód, jak historja rządzi się sprawiedliwością.

NA „GÓRACH DJABELSKICH."

Świecie. Dzięki staraniom p. burmistrza rozpoczęto od pewnego czasu przy drogach na naszych górach djabelskich prace, które idą raźno naprzód. Jest to co prawda jedyne ulubione miejsce dla spacerowiczów, skąd przedstawia się, gdy się stoi u szczytu, prześliczny krajobraz. Trzeba nadmienić, iż góry te były w ostatnich latach bardzo zaniedbane i nie można było korzystać z ślicznego widoku. Niemożliwem było chodzić po drogach zarywających się z obawy jakiegoś wypadku, który się łatwo zdarzyć mógł przez oberwanie się ziemi. Dziś już inaczej przedstawiają się drogi, bo nie tylko droga średnia została rozszerzona, ale urządzono również drogę wyżej ponad tą.

NOWINKI ZE STAROGARDU.

Niemało kłopotu narobił sobie właściciel tutejszej hurtowni tytuniowej p. Kosznik, swem podobno nielojalnem zachowaniem się wobec państwa polskiego. O ile bowiem stawiane mu zarzuty, zostaną udowodnione, grozi mu odebranie tego bądź co bądź intratnego interesu. Zdaje się, iż nawet opiekuńcze skrzydła mniejszościowe, nic nie pomogą.

SKUTKI PIJAŃSTWA.

Pomieczyńska Huta, pow. kartuski. W pobliżu naszej wsi znaleziono nieżywego szewca Józefa Domskiego, liczącego 51 lat życia. Zmarły był poprzednio na jarmarku w Kartuzach, gdzie za głęboko zajrzał do kieliszka, tak, że osadzono go nawet w areszcie. Po wypuszczeniu go następnego dnia pił dalej, a kiedy wreszcie wybrał się do domu, upadł na drodze na twarz i już nie zdołał się podźwignąć. Oto skutki pijaństwa!

WIECE POLITYCZNE W BRUSACH I WIELU.

Brusy. Niedawno mieliśmy tu wiec z ramienia P. S. L. Piast, na którym przemawiało 3 panów, pp. Łepka, Bujanek i dr. Zemke z Czerska. Wiec był nieliczny i był tylko zwykłym wiecem agitacyjnym, na którym obdzielano małorolnych ziemią, dawano im kredyty itp., ale wprzód ci biedni mają wpłacić do ich stronnictwa lub do Banku Parcelacyjnego pewne sumy, a potem dopiero — czekaj tatka aż...

Widocznie p. dr. Zemke uzyskał już pewne kredyty za pośrednictwem którego z panów posłów z Piasta, bo inaczej nie gardłowałby tak za Piastem. Niemniej pp. Łepka i Bujanek zostali prawdopodobnie wspomożeni finansowo, skoro mają czas i pieniądz na agitację.

W sobotę 24 bm. wieczorem odbyło się liczne zebranie Zw. Lud. Nar., na którem bardzo interesujący referat o historji „ruchu wszechpolskiego" wygłosił p. poseł Sołtysiak z Torunia. W dyskusji przemawiali ks. prob. Genning, poseł Szturmowski, p. Wenda i inni. Następnego dnia, w niedzielę 25 bm., odbył się wielki polityczny wiec Zw. Lud. Nar. w sali p. Bruskiego, na którym obszerne i treściwe referaty o obecnem położeniu politycznem i finansowo-gospodarczem wygłosili posłowie

Szturmowski i Sołtysiak. W dyskusji zabrał jako pierwszy głos miejscowy socjalista p. Skierawski, wysławiając Bebla, Liebknechta i Moraczewskiego, który był pierwszym premjerem Polski.

Rzecz jasna, że gdyby nie przewodniczący p. Hołoga i p. poseł Sołtysiak, którzy prosili zebranych, aby pozwolono p. Skierawskiemu się wymówić — nie byłby p. Sk. wogóle do głosu dopuszczony. Dostał jednak ów domorosły „czerwony“ taką ciętą odprawę od posłów Sołtysiaka i Szturmowskiego, że nie czekając końca, usunął się cichaczem ze sali.

Dalsza dyskusja toczyła się spokojnie i rzeczowo około spraw lokalnych; bardzo dużo skarg i żalów zgłaszano pod adresem Urzędu Skarbowego w Chojnicach.

Podnoszono także skargi na zbyt wygórowane wpłaty za czyszczenie kominów oraz proszono pp. posłów o poczynienie odpowiednich kroków, w sprawie nabywania drzewa z nadleśnictwa Laska. Po daniu wyjaśnień ze strony pp. posłów, oraz pp. Różka i Rekowskiego, zamknął p. Hołoga wiec pochwaleniem Pana Boga.

Tegoż samego dnia odbył się wiec N. P. R. we Wielu, na którym przemawiał p. poseł Pawlak. Przebieg wieca był spokojny. O tym samym czasie odbyło się zebranie Kółka Rolniczego. R.

NIEFORTUNNE POLOWANIE.

Małszyce, pow. lipnoski. Miejscowego gospodarza Jana Bonieckiego nawiedziło straszne nieszczęście. Mianowicie syn wyżej wymienionego chłopak 13-letni stracił oko. Wziął gilzę od karabinu i przytwierdził do rączki drewnianej a następnie nabił tę gilzę prochem i śrutem skradzionym od ojca i poszedł na zające. Do wylotu gilzy przyłożył zapałkę i nastąpił wybuch, który rozerwał gilzę, a śrut uderzył go w oko i po twarzy. Pytanie, skąd się bierze broń i naboje u gospodarzy, którzy nie posiadają odpowiednich terenów do polowania?

WOJNA O MIESZKANIE.

Warszawa. Pomiędzy rodziną Furtzajgów a ich sublokatorem Chaimem Machlewiczem wynikały od dłuższego czasu zatargi. Przyczyną ich była chęć usunięcia p. M. przez Furtzajgów, którzy zamieszkując skromne mieszkanie w kilka osób, narażeni byli na liczne prywacje. Gdy pewnego wieczoru Machlewicz wrócił do domu, właścicielka mieszkania Ryfka Furtzajg jak zwykle przypomniała mu konieczność wynalezienia sobie innego dachu nad głową. Przypomnienie wywołało początkowo protest sublokatora, gdy jednak za matką poczęły i „dziatki“ p. Ryfki wymyślać Machlewiczowi obiecując, że gdy się nie wyprowadzi, to go własnoręcznie wyrzucą, Machalewicz przerwał dyskusję i cofnął się na swój odcinek w lokalu usiłując zamknąć drzwi za sobą. Wówczas synowie p. Furtzajgowej, 16 letni Josek i 18 letni Szyja rzucili się na niego usiłąc go pobić. Za synami wtargnęła do pokoju Furtzajgowa z 11 letnią córką Felą i wszyscy uzbrojwszy się w co tylko mogli znaleźć pod ręką, natarli na sublokatora. Ten broniąc się również, schwycił młotek, parując nim ciosy Furtzajgom. Był widać silniejszy, bo wszystkich poranił. Tymczasem Machlewicz również ranny w głowę od ciosu krzesel w napadzie furji bojowej porąbał wszystkie meble w poko ju które były własnością Furtzajgów. O fiary wzajemnej masakry opatrzyło pogotowie.

Z POSTĘPÓW KATOLICYZMU NA WOŁYNIU.

Łuck. Proboszcz parafji prawosławnej we wsi Jezioro, pow. łuckiego, ks. Euzebjusz Ślezko-Dorohiński przeszedł w drugie święto wielkanocne wraz z całą rodziną na katolicyzm. Władze kościelne prawosławne rzuciły na swego klątwę i zmusiły go do oddania cerkwi popowi nowoprzysłanemu do Jeziora. Konwertyta nie zraził się tem jednak, lecz własnemi siłami wybudował przez lato kościółek, którego uroczyste poświęcenie odbyło się 18 bm. przy olbrzymim udziale okolicznej ludności. Zapał wśród zgromadzonych był tak wielki, że można w najbliższym czasie spodziewać się dalszych masowych nawróceń.

WALKA O SIEDZIBĘ WOJEWÓDZTWA POLESKIEGO.

Pińsk. W związku z mającem zapaść postanowieniem ustalenia siedziby województwa poleskiego odbyło się w Pińsku nadzwyczajne walne zebranie tamtejszego Stowarzyszenia Kupców Polskich. Podczas obrad stwierdzono, iż z wielu względów politycznych i gospodarczych należałoby siedzibę województwa przenieść do Pińska. W tym też duchu powzięto rezolucję, postanawiając przedłożyć ją miarodajnym władzom. Walka o pierwszeństwo miast województwa poleskiego wkrótce zapewne zostanie rozstrzygnięta decyzją Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

MUCHA PRZYCZYNĄ ŚMIERCI.

Nowogródek. Szef Oddziału operacyjnego w Dowództwie Korpusu Ochrony Pogranicza maj. Wiktor Czarnecki, bawiąc na urlopie pod Kleckiem w woj. nowogródzkiem, padł ofiarą tragicznego wypadku. Mianowicie został ukąszony w wargę przez muchę. Lekarze widząc stan niebezpieczny, operowali go. Gdy stan się pogorszył, wysłano majora Czarneckiego do Warszawy i tu operowano go raz jeszcze, lecz choroba coraz groźniej i szybciej postępowała naprzód i major Czarnecki zakończył życie. Zmarły był kawalerem orderów „Virtuti Militari“ i czterokrotnego „Krzyża Walecznych“.

ŚMIERĆ W BALJI.

Wilno w Kruszynie gm. dokszyckiej wydarzył się wstrząsający wypadek, którego ofiarą padło 2-letnie dziecko. Wskutek pozostawienia bez należytej opieki utonęła w balji Jadzia Malko. Wypadek spostrzeżono zbyt późno.

Dzień Zaduszny...

Czarna noc! Chmury pędzą po niebiosach,
Blask księżyca przyćmiewają,
Wicher wyje w różnych głosach,
Liście z szmerem z drzew spadają . . .

W śnie pogrążone wszystko co żyje,
Dziś dzień zaduszny! Noc tajemnicza,
Zegar na wieży północ już bije,
Echo dwanaście dźwięków wylicza . .

Nagle wichura szaleć przestała,
Księżyc z za chmury wyjrzał zdziwiony,
Ziemia srebrzysty wygląd przybrała,
Idzie tłum duchów-rój niezliczony . . .

Szare postacie dążą schylone,
Smętna cisza panuje dokoła,
Idą tak idą . . . w ziemię wpatrzone
Drogą wiodącą ich do kościoła . .

Ksiądz-duch mszę świętą sam celebruje,
I duchy pobożnie słuchają,
Chór niewidzialny śpiewem wtóruje,
Szkielety głucho szczękają . . .

W ławkach te same miejsca wybrali,
Albo skuleni klęczą lub stoją,
Szept się rozchodzi jak szum morza zdali:
„Błagamy Boże o litość Twoją“. .

Jan Szarafiński.



Żona faraona Tutmozysa III., Haczepsowet (w. XV. przed Chrystusem).

Portret znanej z Pisma św. „córki faraona“, która znalazłszy małego Mojżesza wśród sitowia na rzece Nilu, kazała go ukryć przed gniewem faraona i wychować. Mąż jej Tutmozys III, był najsławniejszym z faraonów dynastji 18-ej (ok. r. 1450 przed Chr.).

Dział gospodarczy.

—* **Koszty żywności w Polsce.** Według danych statystycznych za sierpień 1925, stosunkowo najwyższy wskaźnik kosztów żywności był w Wilnie, bo 199,6. Następnie idzie Warszawa 172,3, wraz z województwem warszawskiem 151,8 Łódź 172,1, województwo łódzkie 170,1, Nowogródek 175,5, Białystok 161,2, Wołyń 158,5, Kielce 153,7, Polesie 151,1, **Pomorze 140,8,** Śląsk 150,5, Poznań 138,8. Stosunkowo najtańsze są miasta i województwa Małopolski, gdzie wskaźnik kosztów żywności waha się pomiędzy 116,3 (Tarnopol) a 130,9 (Kraków). Cyfry te są cyframi procentowemi w stosunku do wskaźnika 100, wyrażającego równię cen w r. 1914.

** **Półtoraroczna szkoła rolnicza w Kowalewie Pomorskiem** przyjmuje wpisy uczniów na rok szkolny 1925/26 tylko do dnia 2 listopada b. r. Nauka rozpoczyna się dnia 4 listopada b. r. Uczniowie zamiejscowi, którzy znajdą pomieszczenie w internacie szkolnym, winni zgłosić się w szkole już dnia 3 listopada b. r., uczniowie zaś miejscowi dnia 4 listopada b. r. o godz. 8-ej rano. Kandydaci, mający zamiar wstąpić do szkoły winni wnieść podania jak najśpieszniej, pozostało bowiem zaledwie parę miejsc wolnych.

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 29 października 1925

Waluty	tranz.	sprzed.	kupno
Dolary St. Zj.	6.02	6.04	6.00
Dewizy:			
Belgja	272,95	272.36	272.23
Holandja	241.60	242.20	241 00
Londyn	29.05	29.17	29.02
Nowy Jork	5.98	6.00	5.96
Paryż	25.11	25.17	25.05
Praga	17 80	17 84	17.76
Szwajcarja	115.08	115 07	115.39
Sztokholm	160.80	161.20	160.[illegible]0
Wiedeń	84 60	84.81	84.39
Włochy	23.74	23.80	23.68

8 procentowa pożyczka konwersyjna 70.00
10-procentowa pożyczka kolejowa 85—80 85
6-procentowa pożyczka dolarowa 67—66,75
5-procentowa pożyczka konwersyjna 41.50

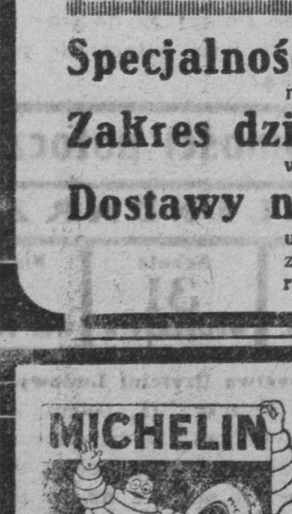
Tendencja bez zmiany.

Akcje: w złotych.

Bank Dyskontowy	4 90—5 00
Bank Handlowy	0.——0.——2.50
Bank Zachodni	0. —1.25
Bank Zw. Sp. Zarobk.	0. —0. —4 50
Chodorów	0. —4.00
Częstocice	0.——0.95
W T Fabr. Cukru.	0. —0.——1.55
W. T. Kop. Węgla 1.12—.—	1.29—1.23—1.24
Lillpop	0.——0.—- 0.45
Modrzejów	0.——0.— 2.05
Ostrów Zakład	0,——0.=—3.95
Rudzki	0. —0.-—0.72
Starachowice	0.——0.— 1 00
Zieleniewski	.00—0. 0——9.80
Zawiercie	7.15 - 7.20
Żyrardów	0.——0 ——5 30
Haberbusch	00— ——4.55

Tendencja: słabsza.

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki.
Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.



Rok 1. Toruń, dnia października 1925 r. Nr. 20.

DOM RODZINNY

Opowiadania historyczne.
Opisy krajoznawcze.
Poradnik praktyczny.

Dodatek tygodniowy

Wiersze, nowelki i żarty.
Zagadki i łamigłówki.
Listy i odpowiedzi.

Jedna minuta zupełnej ciszy

Dnia 2 listopada o godz. 1 w południe minuta ciszy zalegnie Polskę, jak długa i szeroka.

Wstrzyma swe kroki mąż, kobieta i dziecię, by odgłos ich nie mącił świętej ciszy.

Staną koleje, automobile i powozy.

Staną fabryki, warsztaty i biura.

Stanie robotnik w polu i żołnierz przy ćwiczeniach.

Zaprzestanie zabawy dziecko nawet, które rozumie już, czem jest Ojczyzna

Ustaną rozmowy ważne, czy banalne.

Ustaną waśnie i swary!

Skupi się naród cały w jednej podniosłej chwili milczenia.

Wszystkie myśli, dusza cała narodu będzie dla Niego.

Dla nieznanego żołnierza

I myśleć będziemy o tych, co zostawali na polach bitew, gdy los nieszczęsny kazał nam cofać się — zwyciężonym.

O tych, którzy ginęli rozmiażdżeni pod murami fortec i skałami Tyrolu czy Ardenów.

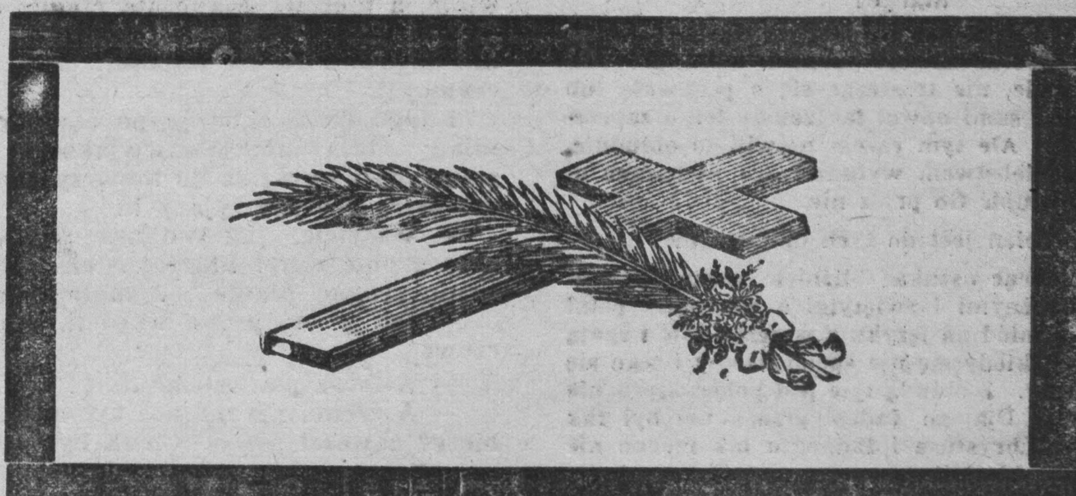
O tych, co życie swe oddawali Ojczyźnie w męce, cierpieniu i zapomnieniu.

O kobietach rozszarpywanych przez czerń Bolszewji.

O dzieciach, które na ulicach Lwowa, czy Wilna padały z krzykiem: Polska!

O tych, którzy ginęli w powolnej męce konania w strasznych barakach i obozach jeńców.

O tych, przez których Polska powstała!



EUGENJUSZ MAŁACZEWSKI.

Mogiłom Archangielskim i Murmańskim

Gdzie w łunie zórz północy
Szronami jodły śnieżą
tam moi towarzysze
pod zmarzłą grudą leżą.
Gdzie ziemię opuszczoną
mróz lśniącą pleśnią szroni,
tam moi, hej! tam nasi
śnią towarzysze broni.
O Polskę, od zbóż złotą
walczyli pod biegunem,
więc ziemia im moskiewska
wieczystym jest całunem.
Na groby tych, co nigdy
już Polski nie zobaczą
nikt płakać nie przychodzi —
jedynie brzozy płaczą.

Miast mów — trzykrotna salwa
rozległa się echami
i pozostali martwi
i na wiek wieków sami.
Imiona świat zapomni,
czas zrówna mogił kopce
a ślady wszelkie po nich
zaorzą pługi obce.
Więc niechże garść słów polskich,
jak garść ojczystej ziemi
z oddali rzucę na nich
rękoma tęskniącemi.
By duszą zmartwychwstali,
rozpięli skrzydła cudnie
i poszli, płacząc z szczęścia —
z północy na południe.

Ewangelja.

Wonczas odszedłszy Faryzeuszowie, radzili się jakoby Jezusa podchwycili w mowie. I posłali Mu ucznie swoje z Herodyany, mówiąc: Nauczycielu, wiemy, że prawdę kochasz, i drogi Bożej w prawdzie nauczasz, a nie dbasz na nikogo, albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką: powiedzże nam tedy, coć się zda, godzili się czynsz dawać Cesarzowi, czyli nie? A Jezus poznawszy złość ich, rzekł: Czemu Mnie kusicie, obłudnicy? Pokażcie mi monetę czynszową. A oni Mu przynieśli denar. I rzekł im Jezus: Czyj jest ten obraz i napis. Rzekli Mu: Cesarski. Tedy powiedział im: Więc oddawajcie Cesarzowi, co jest Cesarskiego, a Bogu, co jest Boskiego.

Wyjaśnienia

według ks. Goffiniego.

O ile chcieli faryzeusze tem pytaniem podchwycić w mowie Zbawiciela?

Zamiarem ich było oskarżyć Go jako buntownika u rzymskiego starosty, gdyby był uznał płacenie podatków za niedozwolone, a uczynić Go nienawistnym u ludu rzymskiego, który ucisk podatkowy z wielką znosił goryczą, gdyby był oświadczył, iż podatki płacić trzeba.

Dlaczego faryzeusze wypowiadają Zbawicielowi tę wielką pochwałę, iż jest prawdziwy i nie dba na nikogo?

Pochwała ta była wprawdzie zupełnie słuszna, gdyż Jezus Chrystus zawsze nauczał otwarcie, stanowczo, odważnie, nie troszcząc się o pochwałę lub naganę ludzi, że sami nawet faryzeusze temu zaprzeczyć nie mogli. Ale tym razem mówili to obłudnie, ażeby tem pochlebstwem wyłudzić Mu niebaczne oświadczenie i zgubić Go przez nie.

Kto podobien jest do tych obłudników?

Ci, którzy chcąc oszukać bliźnich, zewnętrznie okazują się pobożnymi i świętymi a wewnątrz pełni są złości, mają miód na języku a w sercu żółć i żgają jako skorpiony, kiedy się nie spostrzeżemy i tego się nie spodziewamy. Z obłudą tyle jest połączonych nie cnót. (Mat. 23). Dlatego żaden grzech nie był tak wstrętnym dla Chrystusa i żadnemu tak mocno nie przyganiał, jak obłudnikom.

Dlaczego każe sobie Jezus Chrystus pokazać monetę podatkową i dlaczego pyta o obraz i napis na niej?

Ażeby zmusić niejako pytających do dania samym sobie odpowiedzi, gdyż pieniądz podatkowy z obrazem i napisem panującego pokazywał jasno, że kraj należał do cesarza. Każdy naród musi być posłuszny swemu rządowi.

Czego możemy się jeszcze nauczyć z odpowiedzi Zbawiciela?

Jezus Chrystus nie dał się odstraszyć ani pochlebstwami ani groźbami od spełnienia wszędzie i zawsze tego, co jest słusznem i sprawiedliwem. Stwierdził On na nowo przez swą nieustraszoną odpowiedź to, co przyznać musieli sami nawet faryzeusze, że mówi prawdę, że uczy dróg Bożych i prawdy, nie dbając o nikogo.

W tem to powinni chrześcijanie naśladować Zbawiciela i nie dać się odstraszyć od wykonywania cnoty ani bojaźnią przed ludźmi, ani owemi próżnemi słowami: „co ludzie powiedzą?". Cóż to nas obchodzi, jeżeli ludzie źle o nas myślą i mówią, bylebyśmy tylko Bogu się podobali. On tylko jeden może nam przynieść prawdziwy pożytek a i szkodzić, dlatego Jego tylko winniśmy się bać, jak mówi Chrystus: „Nie bójcie się tych, którzy ciało zabijają, ale duszy zabić nie mogą, ale bójcie się raczej Tego, który ciało i duszę do piekła wtrącić może". (Mat. 10, 28).

M. BOGUSŁAWSKA

Podsłuchane na jednym cmentarzu

Mroźny, suchy i słoneczny był owego roku dzień Zaduszny. Cała też wieś wyległa na cmentarz. Szli gromadkami, rozpraszali się przy grobach, pozdrawiali wzajemnie, rozdawali jałmużny i maili mogiły.

Najwięcej zwracała na siebie uwagę żona sołtysa Poniewiakowa, swą okazałą postacią spowitą w kiry specjalnie na ten dzień wkładane. Była niegdyś „panną" w Bolenickim dworze, dużo jeździła z dziedziczką, oraz, prawie ociemniałej, czytywała gazety, książki i modlitwy, co dało jej dość ogłady i pobożności, cechującej się głównie nabożeństwem do dusz zmarłych.

— Grzeszna jestem, mawiała, ale z otuchą patrzę przed siebie, bo wiem, że duszyczki zmarłe wyproszą mi żywot wieczny, za to, że nie przestaję modlić się za nie.

O zmarłych nigdy źle nie mówiła, wszystko im przebaczała, natomiast na swych żyjących bliźnich, jak to mówią, suchej nitki nie zostawiała, a mężowi dokuczała ciągle, choć był zacny, cichy i pogodnego usposobienia, nie mogąc mu darować dwóch słabości: fajki i robót pileczkowych.

I tego dnia, chodząc po cmentarzu, naprzemian odmawiała Poniewiakowa pacierze za zmarłych i wyrażała do towarzyszących sobie osób ostrą krytykę żyjących:

— Widzicie, jak Wilkarz wyklękuje dziury przy grobie żony! Płacze!... jak Boga przy skonaniu pragnę, płacze!... A mało to ją nałomotał!

— On ją do grobu wpędził, dodała młynarzowa.

— A teraz płacze, obłudnik!

— A czemu nie ma mu być naprawdę żal kobiety? zawołał sołtys. Cicha była, dobra, potulna; chrzanu nie wącha, to łzy chyba nie fabrykowane.

— Dużo ta jej łzy pomogą!

— Oj, fałsz na tym świecie, fałsz!

— Pewno, albo i Krawaccy, widzicie, przyszli na grób ojców i dziatki przyprowadzili, lampki przynieśli, a jak byli u nich na wycugu, to im kromki chleba żałowali.

— Bo musieli żałować, wtrącił się, zawsze łagodzący sołtys. Jak przyszedł przednówek, sami nie mieli co na ząb położyć; głodowali młodzi, głodowali i starzy.

— O Jezu! Jezu! jedynegom go miała, jedynego!... lamentowała Kozubowa, najbogatsza włościanka w Jasionkach. I umarł mi, umarł, ostawił mnie sierotę, na stare lata. Nie będzie komu oczu zamknąć!

— Aleście też krzyż postawili pani!... Ba, ba, żelazny w kwiaty i Pan Jezus wyzłocony.... Ładne pieniądze kosztuje.

— Mój stary taki kupił... Najdroższy jaki

był.... 400 złotych kosztuje! Bo to widzicie, pani, mój Jasiek strasznie kochał muzykę. Gdzie muzyka, tam i on, a jaki istrument w rękę wziął, to jakby był uczony, na każdym grał, flet nie flet, skrzypce, nie skrzypce, nawet na fortepianie, jak do organisty poszedł, wygrywał. A nas cięgiem prosił, żeby mu skrzypki kupić: „Kupcie! i kupcie!“ Obejrzał w mieście. Powiedzieli, że takie, żeby pięknie grały, 400 zł. kosztują. Rany Boskie! Gdzie nam tyle pieniędzy w błoto cisnąć! Toćby za to dobrą krowę można kupić. Mój stary pedział, żeby se skrzypce z głowy wybił, że lepiej za to co z inwentarza przysporzyć. A chłopak ciągle z domu wyrywał. Do restauracji! i do restauracji! Pić nie pijał, odprzysiągł się od wódki, ale tak między muzykantów. Co oni grać przestaną, to on już łap za skrzypce i wygrywa i wesołe i smutne i głośne i ciche, aż się ludzie dziwowali. Ale co zanadto, to niezdrowo. Słabowity był, a tu w restauracji, jak to w restauracji: i zaduch i gorąco, a nieraz ten i ów za piękne granie zimnego piwa postawił, a przytem późno do domu wracał. Musiało go kiedy owiać. Zaczął kaszlać, żywą krew oddawał, aż i poszedł do grobu!... Mój jedynak! moje słońce!.... Jakieśmy go do ziemi złożyli, powiedział mój mąż: „Krzyż mu piękny postawię, zapłacę tyle, co za skrzypce bym zapłacił. Niech wie, że ojciec nie sknera, że jak trza, to pieniędzy nie żałuje.

Postała chwilę milcząca, powiodła wzrokiem po czarnym, żelaznym krzyżu, potem objęła nim mogiłę i dodała cicho, cichutko, jak do siebie: —

— Lepiej mu było skrzypki kupić, możeby dotąd żył Jasinek.

* * *

Sołtys i żona zbliżyli się do innej gromadki.

— Dałem dziś na mszę świętą za jego duszę, mówił Zygmunt Drwal, stając nad grobem ojca żony, co zeszłej zimy zmarł, poszedłszy po drzewo do lasu. Bo mi się ciągle śni, a nawet moja żona powiada, że straszy po nocy. Ja ta nie słyszał, ale moja powiada. We wtorek trzy razy w okno puknęło, na święty Michał obraz ze ściany, com go ze Świecia przywiózł ni z tego, ni z owego spadł; Agata słyszała, że coś jęczy w komorze. Wiadomo, bez świętych Sakramentów umarł.

— Mówiła mi wasza, że on owego dnia strasznie do lasu iść nie chciał, jakby coś przeczuwał. —

— A no, mówił, że chory, że ledwo nogami włóczy. Myślałem, że leni się ino.

— No, stary był, memu ojcu rówieśnik, na siedemdziesiąty mu się obróciło. Takiemu to już ciepły kąt, a pierzyna się patrzy, nie gnanie po mrozie do boru.

— Ba, bogać to człek jasnowidzący!

— Dyć to proste, że taki wiek, to starość!

— Wiecie, Macieju, ja dopiero jak go po śmierci zmarłego obaczył, to dostrzegł, że on stary, taki stary.... A te jego otwarte, bielmem zaciągnięte oczy, to w każdy wieczór stają przedemną. A nieraz śnię, że poruszał temi otwartemi, sinemi wargami i woła: na śmierć mnie posłałeś! na śmierć!

Sołtysowa wstrząsnęła się i pociągnęła za rękaw męża. Szli chwilę, nie mówiąc nic do siebie, gdy z nad dziecinnej mogiłki doszedł ich złamany głos mężczyzny:

— Ja mojej kobiecie nieraz mówiłem: Miarkuj się w gniewie! Wiadomo, dziecka bez bicia nie wychowa, różdżką Duch święty dziateczki bić radzi, ale ona na to nie patrzała: rzemień, postronek, kij, biła bez pamięci, gdzie popadło. Jedne strzymały, Julisia nie, słabe to było, chucherko....

— Nie spominaj! nie spominaj! zaszlochała stojąca przy nim kobieta..

— Powiadają ludzie, że wątrobę w niej odbiła. —

— Nie spominaj! Michał, nie spominaj! żebym ja lepiej rękę złamała, zanim ten kij wonczas na tę biedotę podniosła.

* * *

Szli dalej.

Minęli grób Nadłubińskiej, na którym bielił się krzyż przed kilku dniami postawiony przez siostrę, która z nią po sądach się włóczyła o spadek po ojcach.

Minęli mogiłę wojaka, nad którą płakała wdowa, porównując snać życie obecne z poprzedniem, gdy mąż dla niej kłótliwej i gwałtownej zawsze tyle miał dobroci.

Minęli mogiłę Janiny Bialikowej, na którą wieś kamieniami rzucała za jej rozwiązłe życie, z którego teraz wspominano tylko to, że przy wadach, była dobrą, uczynną, poświęcającą się, gdzie była choroba, śmierć lub nędza.

* * *

— Szanują zmarłych, szanują, mówiła z zadowoleniem sołtysowa, przyszedłszy do domu.

— Ale nie szanują żywych, nie szanują, uśmiechnął się sołtys.

— Już zaczynasz swoje! fuknęła żona.

Ale Poniewiak był dzisiaj w przekornem usposobieniu. Zbliżył się do komina, ze ściany zdjął fajkę i bokiem zerkając na żonę, powoli, długo nakładał w nią tytoń i zapalał węgielkiem. Poniewiakowa właśnie przewdziała się w codzienną suknię i spostrzegła, że mąż z fajką w zębach zabiera się do ulubionego przez się wyrzynania piłeczką. Sponsowiała z uniesienia.

— Znowu fajczysko ćmisz i śmiecie robisz! krzyknęła.

— Marcychna, pomyśl o mnie, żem już nie z tego świata i zostaw mi swobodę.

Poniewiakowa była rozdrażniona wspomnieniami z cmentarza, wpadła przeto w nieuzasadniony gniew.

— Ah, ty udręko mego życia! krzyczała, zawsze traktujesz mnie jak głupią! A żebyś już raz z tego świata zeszedł, byłbyś pierwszy, którego bym nie żałowała.

Ledwo rzuciła te słowa, już rada by była je cofnąć i tak się zawstydziła swej złości, że wybiegła na podwórko i długo tam piekłowała z racji brudnego szkopka w oborze i rozlanych pomyj w chlewiku. Sołtys tymczasem prędko przyskoczył do szafy, wziął z torby garść mąki i starannie natarł nią twarz i ręce przed zwierciadłem, poczem przejrzał się w niem z zadowoleniem. —

— Zupełny trup, powiedział sobie, trzeba jeszcze o zimność się postarać.

Długo chłodził policzki i dłonie przy zamarzniętej szybie, potem jeszcze dokładniej się ubielił, fajkę rzucił na podłogę i legł opodal, zamykając oczy. Chwilę leżał, która wydała mu się bardzo długą. Wreszcie drzwi skrzypnęły; do izby wpadł Władek.

— Panie sołtys!... zawołał. Nagle wydał okrzyk przerażenia i do leżącego przyskoczył. Sołtys dech zaparł. Władek dotknął jego twarzy, rąk i zaczął drzeć się jak opętany: Ratunku! ratunku! Gospodarz zmarł! Ze wszystkiem zmarł.

Jacyna z żoną, którzy szli właśnie pod oknami, nadbiegli pierwsi jeszcze od Poniewiakowej i niemało przyczynili się do zrobienia alarmu. Gdy przeto gospodyni wpadła do izby, wobec leżącego na ziemi śmiertelnie bladego męża i lamentu ludzkiego, nie wątpiła ani na chwilę, że niewporę rzucone jej życzenie zostało wysłuchanem i zabiło jej męża, uderzyła przeto w straszny lament.

— Marcin! Marcin, mój mężu, mój przyjacielu, odezwij-że się! Jak ja bez ciebie żyć będę? A toć takiego jak ty, jak świat szeroki nie znajdę! Na kolanach bym ci służyła, byleś tylko żył

— A fajkę dasz mi palić w pokoju, nie otwierając oczu, odezwał się przez zęby.

— Żyje! ozwał się! zawołali wszyscy.

— Dam ci od rana do nocy, tylko nie umieraj. —

— A o struganie nie będziesz krzywa?

— Językiem trociny bym zbierała, byleś nie umarł. —

Dźwignął się, siadł na podłodze i grubą Marcynę do piersi przycisnął.

— Pomnij tak mnie szanować, jakbym już nie żył, żebyś zaś potem żalu po mnie za wielkiego nie użyła.

Poniewiakowa odsunęła się podejrzliwie.

— Coś ty mnie zwiódł?

— Gdzie zaś, byłem jedną nogą na tamtym świecie.

— Dość na jego twarz spojrzeć, przytaknął Jacyna, mrugając na żonę. Wygląda jak trup.

— O mój Marcinku, już mi do śmierci, to wspomnienie zostanie i szanować cię nakaże....

— Jak gdybym już nie żył, dodał Poniewiak.

GRZECH ZIÓŁKO.

* b. p. W dniu jesiennym

Pożółkły liście drzew. — Z szelestem opadają na ziemię, jakby znużonę swem życiem. Korony drzew sterczą obnażone z zielonej szaty unosząc w poszumie skargi krzywdy wyrządzonej przez nieubłaganą jesień. —

Pola poczerniały zaorane pługami. Tu i ówdzie krząta się jeszcze wieśniak przy ostatniej pracy na polu. — Bydło pomrukując schodzi leniwie z pastwisk poganiane przez pastucha. —

Cała przyroda zrzuciła ze siebie stubarwną szatę i przyoblekła się w szare łachmany jesieni. A słońce słabo przyświecając i ogrzewając dojrzewające owoce kryje się za coraz gęstszemi chmurami — zwiastunami bliskich deszczów i wichrów północy. —

Bociany opuściły swe sezonowe siedziby i potrunęły falangami ku południowi — nad Nil, by tam złożyć serdeczne pozdrowienia z krain nadwiślańskich i przezimować bezpiecznie.

Jaki to rozumny instynkt zwierzęcy!

Boć któż im nakazuje odlot, któż kieruje ich lotem? — Instynkt każe im lecieć stąd tysiące mil wśród burz, deszczów i wichury do krainy piramid — do kraju — do kolebki pierwotnej kultury narodów. —

One — słabe ptaszyny, a jednak ważą się iść w zawody z żywiołami, ważą się lecieć tam hen daleko za morza, by znowu za kilka miesięcy wrócić, nas powitać, by znowu zająć swe siedziby — swe gniazda misternie uplecione na wysokich pomorskich topolach, wierzbach i starych słomą krytych dachach. —

Poczciwe odleciały — a na polach i w lasach kraczą złowieszcze kruki i wrony, symbole jesieni — może najbardziej znienawidzonej ze wszystkich pór roku.

Znienawidzona jesień! Oj tak!

Człowiek staje się posępniejszym. — Niebo zasłania się szaremi chmurami, jakby chciało zasłonić obraz minionego lata — życie gwarne i wesołe, pełne ciepła i promieni słonecznych. — Pierzchło jak sen nocy letniej — zostało się jedynie wspomnienie i tęsknota za niem...

Jesień — wprawdzie także pełna poezji i czarującego uroku, lecz to pora melancholji i smutku, to nuta posępna.

Ten szelest liści — wicher — ta muzyka kropli deszczowych, to nie świergot ptasząt — nie pieśń poranna skowronka, lecz jakiś dziwny szopenowski marsz żałobny, wprowadzający człowieka w zadumę. — Człowiek mimowoli wytęża słuch, by usłyszeć w tej muzyce jakieś rozwiązanie jego tajemniczej przyszłości. — A tu smutno i smutno uderzając o szyby dzwonią monotonnie tysiące kropli i rozpryskują się w kryształowy pył jak rachuby i nadzieje człowieka, marzącego o lepszej przyszłości.

Jesień! — Wieśniak zebrawszy plony do gumien i odjąwszy twardą rękę od sochy, siada przy kominku, bierze „Słowo Pomorskie" do ręki — tę jedyną prawie czytankę podtrzymującą równowagę jego ducha i tak przepędza słotne wieczory jesieni...

Wnet nakryje zima pola swym białym płaszczem, tuląc pod nim zasiewy zbóż i chronić je będzie, by znowu pod wpływem słońca wiosennego się zazieleniły ku wielkiej radości wieśniaka; a on odpocząwszy i nabrawszy sił — znowu z brzaskiem dnia wyjdzie na pola do pracy, witany śpiewem skowronka i w pocie czoła sprzątał będzie plony swego mozołu...

Ze snu zimowego zbudzi się cała przyroda — szara ziemia przyozdobi się malowniczym kobiercem. A człowiek odetchnie świeżą wonią wiosny — rozpruszy się jego posępna myśl, zamieniając się w radosny hymn dla budzicielki nowego życia, pracy — nowych myśli i czynów!

ZOCHA.

MYŚL:

Coś cichego do duszy mej płynie —
Jakieś blaski drgające, żałosne...
Myśl w świetlanej złud, marzeń krainie
Idzie w słońce, promienie — we — wiosnę...

Po przez jasnych dróg ślady, na szczyty —
W rubinowych promieniach zachodu...
Stąpa cicha... gdzie jasne błękity
Ggdzie czarowne poranki ją wiodą...

Gdzie jaskółcze szczebioty ją niosą —
Gdzie koncerty mas żabich rechoczą...
Gdzie narcyzy poranną lśnią rosą —
Gdzie się dusze w modlitwie jednoczą...

Po przez pola... na łąki, gdzieś leci...
Ta myśl moja, myśl cicha, żałosna —
Z promieniami słoneczka — co świeci —
I z szeptami co niesie je wiosna...

Płaszcze zimowe z materjałów przerabianych, deseniowych, przybrane futrem





BACZNOŚĆ!!

List ofiary handlarzy żywym towarem.

(Z „Rozwoju").

Przed kilku miesiącami objeżdżały Łódź jakieś tajemnicze samochody, o których krążyły wersje, że należą one do handlarzy żywym towarem, gdyż zdarzało się, że wysiadali z nich jacyś osobnicy i porywali dziewczęta jak to miało miejsce na ulicy Aleje Kościuszki.

Drugi wypadek porwania Sali Menkesówny na ulicy Konstantynowskiej nie był brany w rachubę, gdyż Menkesówna po trzech tygodniach zjawiła się w domu opowiadając, zresztą jako donosiły dzienniki krakowskie, (Ilustrowany Kurjer Krakowski), że nie wie jakim sposobem znalazła się pod Wieliczką, a pamięta jedynie jak jakiś pan wtłoczył ją w auto.

Wypadek porwania Janiny Janickiej również nie może być branym w rachubę gdyż również w niewytłumaczony sposób znalazła się ona w lesie tomaszowskim skąd wróciła pieszo do Łodzi.

Pół roku minęło już od czasu, kiedy w niektórych zamiejscowych pismach ukazały się wzmianki w rubryce ogłoszeń, że poszukuje się kilkanaście miłych panienek w wieku od lat 18 do 21 w celu przyjęcia kondycji na wyjazd.

Po wyjaśnienia i warunki należy się zgłosić do hotelu: Polonja, Grand Hotel, Savoy i Manteufel.

Łodzianie nie eprzywiązywali wielkiej wagi do tych ogłoszeń, lecz zainteresowała się niemi okolica, z której przyjeżdżały panienki, chcące objąć kondycję i więcej do domów nie wracały.

Jak Wasiakówna wpadła w sidła handlarzy.

Pod Rogowem mieszka ubogi robotnik Józef Wasiak, który posyłał swą córkę Elżbietę do szkoły powszechnej, a ponieważ dziewczynka uczyła się pilnie na wniosek szkoły przyjęto ją do gimnazjum państwowego i Wasiakówna mając 18 lat ukończyła szkołę otrzymując świadectwo dojrzałości.

Gdy nadszedł kryzys przemysłowy i Wasiak stracił pracę, począł on czynić dzieciom wymówki, że winny już same na siebie pracować i znaleźć jakiekolwiek zajęcie chociażby w innem mieście.

Pewnego dnia Wasiakówna przeczytała wyżej rzeczone ogłoszenie w gazecie i udała się do hotelu gdzie kondycję przyjęła.

Osobnik ów, nazwiska którego Wasiakówna już nie pamięta, objaśnił ją, że wyjeżdżają do Francji, a ma już on przygotowany paszport, lecz na nazwisko Joanny Cortez, a ponieważ otrzymanie paszportu trwa zbyt długo przeto Elżbieta da mu swą fotografję i pojedzie do Francji na nazwisko Cortez.

Elżbieta naiwna córa wsi zgodziła się z chęcią na propozycję rzekomego kuzyna baronówny ponieważ posada miała być u rodziny polskiej mieszkającej pod Paryżem, gdzie rzekomy Tulnicki miał otrzymać tytuł barona, czy też markiza.

Przez dwa dni Elżbieta mieszkała w osobnym pokoju w hotelu, a następnie napisała list do rodziców, że wyjeżdża do Francji, i od tej chwili wszelki słuch o Elżbiecie Wasiak vel Joannie Cortez zaginął.

W dniu onegdajszym otrzymał robotnik Wasiak list od swej córki z Argentyny, w którym donosi mu ona, że znajduje się w domu publicznym postawionym na większej skali i tylko dziwnym zbiegiem okoliczności nie przyłapano jej w chwili gdy posyłała do domu list.

Wasiakówna donosi, że razem z nią w owym lupanarze znajdują się cztery łodziaki, które jechały razem z nią do Francji, a wszystkie są blondynki, gdyż tylko takie umawiał kuzyn baronówny.

„Sumienny" urzędnik celowy.

Dalej Wasiakówna pisze, że na granicy francuskiej osobnik ów, który je angażował przy pomocy innych trzech ludzi nałożył im kaftany bezpieczeństwa, a podczas rewizji przedstawił się urzędnikowi celnemu jako dr. psychjatra okazując przytem papiery, a urzędnik nie zajrzał nawet do wagonu, gdzie leżały związane 4 Polki a na krzyki jakie się z wagonu wydobywały otrzymał od osobnika owego odpowiedź, że są to furjatki.

Pociąg przybył do stacji morskiej w Marsylji skąd branki zamknięte na dnie okrętu nie oglądały już świata, a przetransportowano je jedynie do lupanaru gdzie obecnie się znajdują.

Wszystko powyższe świadczy o szeroko zorganizowanej bandzie handlarzy żywym towarem, a władze bezpieczeństwa winny zająć się tą sprawą i wyświetlić czem zajmują się osobnicy przyjeżdżający do Łodzi z innych państw.

Wiadomości praktyczne.

Marmelada z zielonych pomidorów i dyni. Nie wszystkim gospodyniom jest wiadome jaka smaczna i tania marmelada może być wyrobiona z pomidorów zielonych i dyni (bani).

P r z e p i s: 10 funtów pomidorów 10 funtów dyni 4 funty cukru. Pomidory zielone pokrajać naplasterki; dynię dodać bez ziaren i skórki. Razem rozgotować na miękko i dosypać cukru. Poza tem na dużym ogniu tak długo gotować, aż marmelada zgęstnieje.

Flaki. Flaki, potrawa przez panów chętnie jadana, wymaga dużo pracy i nie można jej przyrządzić oszczędnie. Ponieważ flaki bardzo w gotowaniu się ściągną, trzeba liczyć jeden funt na osobę, o ile jeszcze przedtem będą przekąski. Powiedzmy że kupujemy 10 f. flaków wołowych. Pokrajać flaki we większe kawały, oczyścić z nieczystości i namoczyć w zimnej wodzie na dwie godziny; poczem nastawić w zimnej wodzie, koniecznie w żelaznym garnku, o ile możności nowym, wewnątrz emaljowanym. Gdy się dobrze zagotują, wyjąć flaki, a wodę wylać. Zastawić z dwóch funtów kości mięsnych rosół i gotować takowy bez włoszczyzny dwie godziny. Przecedzić rosół, pokrajać flaki na makaron lub szersze kawałki, lecz zawsze podłużne, włożyć w rosół, wrzucając weń pół funta świeżego masła i jedną cebulę, bo przez to flaki zachowują biały wygląd i prędzej się ugotują. Garnka nie przykrywać i gotować na wolnym ogniu, często mięszając. Gdy na pół miękkie włożyć dużą pietruszkę, seler i marchew, wsypa ćsoli, mielonego pieprzu i imbiru. Włoszczyznę wyjąć gdy napół miękka, pokrajać drobno, jak makaron i krótko przed wydaniem wrzucić we flaki. Gdy już flaki zupełnie miękkie, zasmażyć łyżką masła z łyżką pszennej mąki, wlać zasmażkę we flaki, na końcu pół litra dobrej kwaśnej śmietany z trzema łyżkami pszennej mąki rozbić, wlać i razem zagotować, mięszając ciągle aby się nie przypaliła. Wydając na stół, polać rumianym masłem z bułeczką i drobno usiekaną pietruszką. Eleganciejsze podanie jest, gdy się włoszczyznę naturalnie osobno marchew, osobno pietruszkę i selerę, pokrajaną na makaron i uprużoną w maśle, ubierze brzeg półmiska, na którym się flaki podaje. Można też przybrać pulpetami z mięsa, lub ryżem ugotowanym w rozsypkę. Pezet.

Tępienie robactwa w kuchni. Zwykły domowy środek na wytępienie karaluchów lub francuzów to boraks w proszku, który radzimy zmieszać w równej części z miałkim cukrem i wysypać nim kąty w kuchni i naokoło pieca. Karaluchy lubią także zapach piwa i dlatego nalewa się na noc piwo do miski i ustawia w pobliżu kryjówek. Zwabione zapachem, topią się w znacznych ilościach w misce. Radykalniejszy środek to zieleń szweinfurcka, którą jednakże tylko za pozwoleniem policji w aptece nabyć można, bo jest wielką trucizną i może być niebezpieczna dla zwierząt domowych i dzieci. Najlepiej wysiarkować kuchnię, a wtedy karaluchy, francuzy zupełnie wyginą. Jednakże, o ile w innych kuchniach w tym samym domu, nie przeprowadzi się tej samej procedury, po pewnym czasie ukażą się znowu ponieważ jest to owad, który się rozchodzi po całym domu.

Kto bez żalu całe serce oddaje, ten nie może tęsknić za niczem i jasno patrzy w przyszłość.
H. Sienkiewicz.

Bóg kiedy stworzył człowieka, rzekł do niego: powstań i żyj! — lecz strzeż się, byś nie upadł, bo zginiesz! Jan Rozum.

Kobieta głucha na głos rozsądku, kobieta bez czucia, płocha, lekkomyślna, hołdująca bezwzględnie zabawom i rozrywkom, gdyby była piękna jak ideał malarza, obrzydnie każdemu, w którego sercu lepszych zasad zasiano ziarno. Paulina Wilkońska.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Aniołowskiemu. Zadziwiła nas śmiałość Pana, z jaką zapytuje, czemu „sprostowanie" przysłane przez niego nie zostało zamieszczone. Nie umieściliśmy, gdyż było to nie sprostowanie, lecz sfałszowanie prawdy. Tak, prawdą jest, że Pan dał mi manuskrypty nie podpisane, ale przy świadku, choć bardzo cicho, mówił Pan, żeby umieścić tylko pierwsze litery Pana. A na uwagę moją, że rzecz jest ładna, ale jakby znana, zrobił Pan tylko skromną minę i mówił o zużytkowaniu starej pieśni. Uważam, że najwłaściwiej będzie, jeśli Pan nie będzie przypominał swego brzydkiego postępku.

Panu J. G. w Śl. za pełen humoru, choć smutny w gruncie list dziękujemy. Zdaje się, że byłby Pan dobrym feljetonistą, z tych, co to śmieją się przez łzy. Może Pan pisywałby korespondencję, obserwując stosunki okolicy, tem więcej, że mieszka Pan w stronach wymagających czujnej opieki społeczeństwa. Korespondencje takie są opłacane.

Co się tyczy ostrej krytyki zadań krzyżowych, to powiem Panu, że bądź co bądź zmuszają one człowieka do przypominania sobie wielu rzeczy. A zgadzam się też z Panem, że może być obojętnem jak się nazywała bogini rolnictwa w epoce mamutów, lub coś podobnego i dlatego coraz mniej egzotycznych wiadomości w naszym tygodniku, ale zarazem wplata się wyrazy czysto polskie, choć mało używane. Najlepszym dowodem przytoczona przez Pana n a r a, który to wyraz tak bardzo Pana zadziwił. Tymczasem jeśli Pan weźmie którykolwiek pamiętnik zesłańców sybiryjskich nie znajdzie Pan nigdy innego określenia na więzienny tapczan jak nara.

Panu W. C. w Gn. Zaznacza Pan, że jedynie „z czystej chęci zarobkowania, dla pomnożenia niedostatecznych poborów" zabrał się Pan do pisania i gotów Pan nam po kilkanaście rękopisów przesyłać miesięcznie. Niestety muszę Panu przypomnieć, że pismo nasze opłaca jedynie rękopisy, które drukują się bez żadnych poprawek. Otóż przysłany na okaz wierszyk wymagałby poprawek w każdem zdaniu. Może proza będzie udatniejszą, prosimy przeto o owe proponowane „wiadomości z okolicy".

P. Janowi Rozum Studjum „Miasto w nocy" bardzo ładne i podamy je w najbliższym numerze. Prosimy o bliższy adres, abyś my mogli wysłać nagrodę.

Eug. Mur w Toruniu. Zadanie konkursowe o 156 wyrazach do odgadnięcia zabrałoby przynajmniej 10 godzin czasu każdemu rozwiązującemu, nieszczęsnej redaktorce przynajmniej 3 razy tyle (ze względu na kontrolę i korekty), zecer, któryby to składał osiwiałby przy tej pracy, a rama, w którą weiska się złożoną całość zostałaby rozerwaną w kawałki pod jej brzemieniem, wobec tego musimy zrezygnować z podania łamigłówki, która jest do zwrotu.

P. Marji Pęskiej w Toruniu. W łamigłówce konkursowej wyszła pani z błędnego założenia, dając w numerze 1 błędne określenia. Przytem trzeba się liczyć w zagadce ze znaczeniem słów. Np. komedjopisarzem z 18 stulecia nie może być Fredro, który żył w 19, ani ptak z rodziny łażących nie może być r e n, a rzeka w Niemczech E n a.

Nie wystarcza, żeby jakiś wyraz wcisnął się w daną ilość kratek i zgodził w pierwszej czy ostatniej literze.

Panu K. H. w Toruniu. Dziwny Pan ma sposób dopatrywania się błędów w logogryfach, gdy niemożność rozwiązania wynika z niewłaściwego podkładania wyrazów przez Pana. I tak: dlaczego „rura blaszana umieszczana na domach" ma być d y m n i k i e m a nie r y n n ą? Poco zaprzeczanie istnienia znakomitego teologa niemieckiego nazwiskiem Arnd, gdy znajdzie się go w każdej enc:•lopedji? Inne zarzuty podobnie są nieścisłe.

P. Maryli Ż. Stanowczo nie można wprowadzać w łamigłówki wyrazów w obcych językach, raz dlatego, że nie każdy je posiada, powtóre, że to rzuca ujemne światło na język polski, jakoby nie był dość bogaty. G r y f w znaczeniu ujęcia skrzypiec piszą tak przez jedno, jak dwa f.

Przysłana dziś łamigłówka może być przyjętą po przekształceniu; nazwy Tutankhamon i Tegucigalpa są za trudne do zgadnięcia dla większości naszych abonentów.

Ewusi Ż. Bardzo nam miło, że zdecydowałaś się rozwiązać logogryf. Widzisz, że to nie tak trudno. Wiem, że zapytawszy się o to, lub owo objaśnienie, można wszystkie nasze zadania rozwiązać.

Nałęcz niech raczy przyjąć podziękowanie za bardzo udatne wiersze, niemniej jak za słowa uznania dla „Domu Rodzinnego" i zachęty do dalszej pracy. Co się tyczy cennej rady, to najlepiej byłoby wstąpić kiedy do redakcji, a pomówimy o tem.

Panu A. D. Logoryf pierwszy bardzo dobry— skorzystamy z niego. Drugi jeszcze lepszy, lecz pozwolimy sobie zmienić kilka określeń zbyt trudnych. Natomiast „zadanie szyfrowe" za trudne; rozwiązanie tak powikłanego zadania byłoby możliwe, gdyby tekst był zaczerpnięty z tak popularnych utworów jak „Pan Tadeusz", „Ojciec zadżumionych" „Marja". Znakomita myśl Bolesławity nie uzyskała jeszcze tak szerokiej popularności.

Autorce wierszyka „Mój ogródek" utwór jest słabiutki i nie nadaje się do druku.

Z. N. w Rudaku. Logogryf z jednej strony jest za łatwy do zgadnięcia, bo każdy wie, że z części świata jedna tylko Australja ma 10 liter; z drugiej za trudne, bowiem zawiera zaledwie kilka sylab, — reszta litery.

Łamigłówki

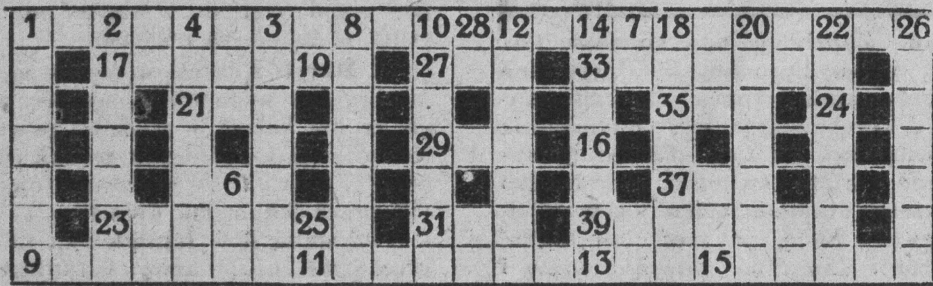
Łamigłówka konkursowa Nr. 14

Logogryf Odona i Artura Wisterów. Niżej umieszczone liczby zastąpić literami, tak, aby środkowe litery czytane z góry na dół dały nazwę pięknie śpiewającego ptaka.

				12				
			11	23	5			
		13	7	1	23	11		
	7	3	11	14	17	15	5	
5	11	21	1	3	16	4	13	3
	23	1	17	1	7	6	11	
		8	11	17	6	11		
			2	13	19			
				23				

Znaczenie wyrazów: 1) Spółgłoska, 2) Część przedstawienia teatralnego. 3) Okres czasu. 4) Człowiek posiadający zawodowo naukę prawa. 5) Przyrząd do ogrzewania mieszkań. 6) Roślina dająca włókna przędzalne. 7) Państwo w Europie. 8) Krzew okrywający się wonnemi kwiatkami. 9) Spółgłoska.

Łamigłówka konkursowa Nr. 15.



ŁAMIGŁÓWKA KILIMOWA
Ułożona przez M. T. z Torunia.
Znaczenie wyrazów.

Poziomo: 1, 3, 5, 7, 9, 11, 13 i 15 najbliżsi członkowie rodziny, 71 11 wyrażone pieszczotliwie. 17 miara większych powierzchni 19 jedna z nut w śpiewie 21 minerał używany jako niezbędna przyprawa w kuchni 23 imię cesarza rzymskiego, znanego z okrucieństw. 25 miara przestrzeni 27 słynna fabryka żelaza w b. Kongresówce 29 Czasownik oznaczający posiadanie znajomości, użyty w 3 osobie czasu teraźniejszego 31 główny płacz wyrażony pogardliwie 33 Substancja pokrywająca płyty fotograficzne 35 Mężczyzna określony z wyróżnieniem 37 Głos jaki wydaje bydło domowe 39 Wyborne i wonne owoce krai południowych.

Pionowo: 1) pełen ognia taniec ludowy 2) miasto powiatowe na Pomorzu, położone na Wisłą, 3) stan nieprzytomności spowodowany wysoką gorączką, 4) wywóz towarów zagranicę, 6) wyraz cudzoziemski oznaczający uczynienie ułatwienia w grze towarzyskiej, 8) gruby sztywny papier, służący do oprawy książek, 10) najpiękniejszy gatunek papugi 12) boginki wodne w pojęciu ludu polskiego, 14) osnowa czegoś wydrukowanego lub napisanego, 16) sztuczne zbiorniki wody, utworzone przez wykopanie ziemi, 18) płynne danie obiadowe, 20) jeden z najznakomitszych poetów polskich, zmarły w ostatnich latach 19 w. 22) wielka ilość śniegu napisana w drugim przypadku liczby mnogiej, 24) cecha umysłów zdolnych, lotnych i dowcipnych, 26) rozległy świat wyspiarski na Oceanie Wielkim, 28) wykrzyk lekceważenia, 29) wół Indyj Wschodnich, 37) mieszkanie pierwszych rodziców naszych.

SZARADA
przez Marję Pęską.

P i e r w s z a we włoskiej płynie krainie
P i e r w s z a—t r z e c i a, do czasu stosuje jedynie,
D r u g a—t r z e c i a wszystkie drzewa na świecie pokrywa
Rozmaitej barwy i grubości bywa.
W s z y s t k o zaś wielką cnotą u człowieka
Który się wszelkiej pychy wyrzeka.

Pytanie, na które należy odpowiedzieć:
Zagadnienie zadane przez Jana Rozum.
Bez czego niema istnienia — w całym wszechświecie? —

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z Nr. 16 i 17.

Łamigłówka konkursowa Nr. 10.

Na pytanie p. Jana Rozum: **Do czego człowiek dąży przez całe swoje życie?** nadesłano odpowiedzi 14. Po większej części wyrażono je krótkiem: Do śmierci! Cztery osoby dały odpowiedź: Do celu! co jest określeniem zbyt ogólnikowem i nieścisłem. Najpoważniej rzecz potraktował p. Romuald Osipowicz ze Starosieła, (powiat Białystok) pisząc:

Do chwały niebieskiej, czyli do szczęścia wiecznego. Będąc na ziemi i wypełniając obowiązki względem duszy, jak względem Boga, człowiek wspina się jakoby po szczeblach drabiny niebieskiej, a jeśli spełnił wolę Boską, to wkońcu dojdzie do celu, dojdzie więc jakby na ostatni szczebel drabiny, po której wspinał się przez całe życie. A wspinać się po niej można jedynie dobrem życiem, cnotami i co najgłówniejsze, życiem w przymierzu z Bogiem.

„To wszystko wypełniając, dojdzie człowiek do tego celu, do którego dążyć winien przez całe życie swoje — do żywota wiecznego".

Zadanie konkursowe Nr. 11 Br. Błaszaka.

1. Zabłocki Franciszek i Zagłoba. 2. Ara. 3. Atanazy. 4. Ren 5. Syrena. 6. Ona. 7. Lawa. 8, Ceglarz 9. Oni. 10. Emil. 11. As. 12. Inn. 13. Po. 14. Renifer. 15. Mia. 16. Elstera. 17. Gaz. 18. Hyena. 19. Wincenty Kadłubek. 20. Jena. 21. Maraton. 22. Kanon. 23. Nanking. 24. Rey. 25. Gopło. 26. Ilu. 27. No. 28. Nagroda. 29. Dog. 30. Yucatan. 31. Car. 32. Oko. 33. Oś. 34. Men. 35. Aa. 36. Ładoga. 37. Klaczko.

Drogą losowania nagroda przypadła p. Jadwidze Mroczkowskiej z Torunia.

Męczygłówka p. Jana Rozuma:
Dukat to mi kwitek, lisy to pożytek.
Bigos to potrawa, kulig to zabawa.
Miodek to napicie, burka to okrycie.

Nadesłali odpowiedzi z Torunia: Błaszak Bronisław, Bzdęga Zbigniew, Grzanka Tadeusz, Jąderówna Marta, Jakubowski Stefan, Krassowska Mirosława, Lituńska Marja, Ławkowska Jadwiga, Malał Mieczysław, Mroczkowska Jadwiga, Mederska Kornelja, Owsianówna Regina, Rozum Jan, Rezmer Hugon, Jasińska Helena, Wisterowie Odon i Artur, Ławkowska Jadwiga, Kąkolówna Paulina, Pruszyński Witold, Romer Karol, Zaleski Edward, Stumer Łukasz, Adler Marjan, Staniszewska Zofja, Adlerówna Natalja, Richter Edmund, Doliński Adam, Kremer Czesław, Janowski Ignacy, Raczyńska Ola, Zygartówna Wanda, Iżycka Zofja, Adamowska Natalja, Ibzigówna Ela.

Z prowincji: Borowski Franciszek ze Świecia. Borkowski Klemens z Kościerzyny, Grzela Franciszek z Otłoczyna, z Aleksandrowa: Kamińska Niusia, Kamiński Janusz, Kubacka Nella, Spanilli Zdzisław, Tylice, powiat Lubawa, Kurowska G. z Gniewu, Stojewska Marja, Sobolewski Zbigniew, Tłomiński Feliks, Zieleniewski Konstanty, Biały St. z Aleksandrowa. Kowalski Franciszek z Sępólna, Milewski Eugenjusz i Motylewski M. z Kutna, Osipowicz Romuald z Białostoku, Reicherówna Marja z Kołomyi, Spanilli Zdzisław z Tylic (Lubawa).

Z d a l s z y c h s t r o n: Milewski Eugenjusz z Kowala, Mizerski Józef z Częstochowy, Walicki Maks, Joede Jan, Kąsicka Wanda i Górski Marjan z Katowic, Głębocka Janina z Łodzi, Motylewski z Kutna.

Drukiem i nakładem Drukarni Toruńskiej T. A.
Za redakcję odpowiedzialna: Marja Bogusławska
Radaktorka przyjmuje w poniedziałki od 3—5 i środy 10—12